20

M. B. P. w Łodzi

Cena 3 Zł.

tygodnik DEMOKRATYCZNY

Organ Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

Rok II | Łódź, 3 lutego 1946 r. | Nr 6

STANISŁAW BARYCZ

Własne oblicze

Rada Naczelna Stronnictwa Demokratycznego swą sesję styczniową 1946 r. poświęciła doniosłej sprawie programu Stronnictwa. Odrębny program to legitymacja samoistnego rozwoju w zespole innych demokratycznych partii polskich, to równocześnie warunek podstawowy celowego rozszerzenia swych kadr osobowych, jako stronnictwa masowego.

Niezależnie od różnic taktycznych opracowywania programu na chwilę bieżącę, czy też na dłuższą metę, jedna rzecz jest pewna i w nikim wśród członków stronnictwa nie może budzi wątpliwości: program Stronnictwa Demokratycznego posiada własne oblicze, wyróżniające go od innych stronnictw demokratycznych, będących — [illegible] — trwałą podstawą Rządu Jedności Narodowej w okresie bieżącego roku wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej.

Między prawicą a lewicą stronnictw postępowych dość jest materiału warstwowego, by umocnić samoistne postępowe centrum polskie, obejmujące swym zasięgiem inteligencję pracującą w t. zw. wolnych zawodach, nauczycielstwo, przedstawicieli handlu, drobnego i poniżej średniego przemysłu, rzemiosła oraz szerokie rzesze funkcjonariuszów państwowych, samorządowych i społecznych od najwyższych do najniższych. Cała wielka masa wyższego, średniego i drobnego mieszczaństwa mieści się — bez reszty — w Stronnictwie Demokratycznym, które hasła: „Ojczyzna" i „Postęp" powinno rozumieć w sobie właściwy sposób.

Ojczyzna demokratyczna — to nie egoistyczny i brutalny nacjonalizm, wywyższający b. polskie sfery uprzywilejowane według niemieckich wzorów „ponad wszystko", lecz — patriotyzm, zapewniający Polsce ludowej, równouprawnione miejsce pośród wolnych, twórczych ludów świata.

Postęp demokratyczny — to nie koniecznie ideał krańcowego uspołecznienia, lecz raczej program zespolenia wszystkich żywotnych sił Narodu, indywidualnych i zbiorowych, twórczej inicjatywy osobistej i łącznego zorganizowanego wysiłku, dla uzyskania jaknajwiększej korzyści — wspólnej. Na tym wyczuciu i głoszeniu solidarności i łączności wysiłku pracy indywidualnej lub zbiorowej w zależności od tego, co — w danych ramach — jest korzystniejsze dla ogółu, polega właśnie ów unitarystyczny, ani całkowicie liberalny (kapitalistyczny), ani całkowicie socjalny (socjalistyczny) lecz raczej koordynacyjny program demokracji zespolonej, demokracji społecznej w głębszym znaczeniu. Może on — a według logiki układu sił obecnych polskich ugrupowań politycznych nawet powinien — stanowić pewny, trwały fundament masowego Stronnictwa Demokratycznego, fundament jego własnego oblicza, własnego na świat poglądu i własnego wykresu dróg i środków postępu, prowadzących ku rozkwitowi Ojczyzny.

WIELKA SZANSA

Tory historii są nieodwracalne, a przebiegiem i rozwojem dziejów kierują siły różnorakie i skomplikowane. Wiele państw, wiele narodów dochodziło do rozkwitu oraz potęgi, aż nagle coś jakby przełamywało się w zespole ich działań, następowało jakby wyczerpanie energii, zanik sił żywotnych — i znikały z powierzchni życia ludzkości, rozpływając się w obcych falach napływowych. Istnieje pewien zasób energii witalnej, której zanik powoduje stopniowy upadek organizmów zbiorowych, jakimi są społeczeństwa i państwa. Ta energia siły swe czerpie jednak nie tylko z podłoża praw biologii, ale przede wszystkim z całego kompleksu nastawień psychicznych i moralnych, ze stałego rozwoju charakteru narodowego, [illegible] mocy jego ducha, poczucia wspólnoty i zrozumienia obowiązków wobec niej. Nie są to jednak wartości absolutne, niezmienne w czasie i przestrzeni, lecz podporządkowane są prawom proporcjonalności w stosunku do otoczenia swego i epoki.

Wielkie przemiany, jakie przeniosły ze sobą Odrodzenie, Reformacja, epoka doniosłych odkryć, wynalazków, przeobrażeń kulturalnych i cywilizacyjnych, nowych form społecznych i wytwórczych, pozostawiać zaczęły Polskę za sobą w tyle. Polska, w XVI-ym wieku jedno z przodujących mocarstw Europy we wszystkich dziedzinach, nie dotrzymuje dalej kroku w tym pochodzie cywilizacyjnym narodów. Nie idąc naprzód z innymi — cofa się zastraszająco. Takie jest prawo życia.

Wiek XVII przynosi groźny dla przyszłości upadek kultury duchowej i materialnej. Upadek miast, rzemiosł, zacofanie umysłowe i gospodarcze powodują zarazem, jako nieodzowną reperkusję, zanik sił obronnych państwa i w dalszej konsekwencji nieubłaganej — późniejsze rozbiory i utratę niepodległości. Szlachecka warstwa przodująca, pognębiwszy i usunąwszy z widowni realnego działania mieszczaństwo i włościaństwo, zasklepiła się w egoizmie, zatraciła żywotność i czujność przez swój sybarytyzm, wegetacyjne wygodnictwo i wynikające z ogólnej ciemnoty zaślepienie polityczne.

W okresie niewoli naszej — trwającej blisko półtora stulecia — nastąpiły doniosłe a głęboko w kształtowanie się warunków życia społeczeństw sięgające przemiany kulturalne, socjalne i gospodarcze. Cywilizacja techniczna, z jej olbrzymimi możliwościami produkcyjnymi, zapanowała nad całokształtem stosunków i nadała swe dominujące piętno rozwijającej się epoce. Nie mając własnej państwowości, naród polski nie mógł brać niezależnego udziału w tym nowym pochodzie ludzkości. Ale nie dokonana została również przebudowa radykalna charakteru narodowego dla usunięcia wad i braków, które tak fatalnie zaciążyły nad przeszłością.

Zorganizowana celowo praca i wszechstronna wytwórczość stały się podstawowymi miernikami energii i zdolności życiowej. W tych dziedzinach 20-lecie odzyskanej niepodległości nie wykazało ze strony Polski odpowiednich do otaczających nas konieczności osiągnięć, niezbędnego rozmachu cywilizacyjnego. Znów zaczynaliśmy coraz więcej pozostawać w tyle za innymi. Weźmy dane liczbowe i produkcji w najbardziej podstawowych dla obronności dziedzinach.

Według zestawień Małego Rocznika Statystycznego z r. 1939 w produkcji węgla w milionach ton zajmowaliśmy miejsce:

	1913 r.	1928 r.	1937 r.
Niemcy	154	164	185
Z.S.R.R.	30	36	123
Japonia	21	34	44
Francja	44	51	44
Polska	41	41	36

w produkcji stali:

	1913 r.	1928 r.	1937 r.
Niemcy	14,3	6,4	19,8
Z.S.R.R.	4,2	4,3	17,8
Czechosłowacja	1,2	2,0	2,3
Polska	1,7	1,4	1,5

w produkcji ołowiu

	1913 r.	1928 r.	1937 r.
Niemcy	147	87	166
Z.S.R.R.	—	2	55
Polska	45	37	18

Podstawowa dla całokształtu możliwości wytwórczych produkcja energii elektrycznej w miliardach Kwh tak się przedstawiała:

	1928 r.	1937 r.
Niemcy	27,9	50,0
Z.S.R.R.	5,0	45,0
Czechosłowacja	2,7	4,0
Polska	2,6	3,6

Nie tylko nie dotrzymywaliśmy kroku innym, ale w sposób niepokojący pozostawaliśmy coraz więcej w tyle. Ogólny niedowład mocy tworzenia, który znajdował swój wyraz w systemie politycznym i zniżkowej skali życia mas prężności ekonomicznej, potęgował jeszcze fakt opanowania głównych źródeł energii produkcyjnej kraju przez kapitały i wpływy obce, w niemałym stopniu nawet wrogie interesom narodu. To wszystko musiało doprowadzić i wreszcie doprowadziło do katastrofy.

Odrodzona Polska wkracza na tory nowego życia. Praca i produkcja stają się nie tylko podwalinami odbudowy z niesłychanych zniszczeń, ale muszą być dźwignią pełnego postępu i realnego dobrobytu wszystkich warstw społecznych. Uzyskaliśmy wielką szansę prawdziwego, wszechstronnego rozwoju. Znikły uciążliwe zahamowania ustrojowe. Moc produkcyjna — podstawowy miernik energii życiowej — rozwijać się może wyłącznie pod kątem dobra państwa i narodu. Mamy obszary zachodnie, dostosowane do zadań wytwórczych w najszerszym zakresie. Stajemy silną stopą nad Bałtykiem.

Przed rozpędem cywilizacyjnym Polski staje otworem droga szeroka i ku bezwzględnie lepszej przyszłości wiodąca. Ale trzeba iść po niej w zwartym ordynku i krokiem nie leniwym.

Dr. G.

Zebrania inteligencji pracującej

Komisja Porozumiewacza Stronnictw Demokratycznych zwołuje na wtorek, dnia 5 lutego br. o godz. 15, w sali I Sądu Okręgowego (Plac Dąbrowskiego 5)

ZGROMADZENIE SĄDOWNIKÓW

na temat:

1. Sprawozdanie z IX sesji KRN.
2. Sytuacja polityczna i gospodarcza w Polsce.

Przemawiać będą:

Z ramienia Polskiej Partii Robotniczej tow. poseł Kazimierz Mijal, z ramienia Polskiej Partii Socjalistycznej tow. prof. Zygmunt Szymanowski, oraz z ramienia Stronnictwa Demokratycznego ob. mgr St. Zagórski.

Sądownicy — stawcie się licznie.

KOMISJA POROZUMIEWAWCZA STRONNICTW DEMOKRATYCZNYCH W ŁODZI

zwołuje w sobotę dnia 9.II. br. o godz. 16-tej w sali teatru Wojska Polskiego ul. Jaracza 27

WIELKIE ZGROMADZENIE INTELIGENCJI PRACUJĄCEJ

na temat:

1. Sytuacja polityczno-gospodarcza.
2. Rola inteligencji pracującej w dzisiejszej rzeczywistości.

Przemawiać będą:

Z ramienia Str. Dem. wygłosi referat: „Sytuacja polityczno-gospodarcza" prelegent mgr St. Zagórski, z ramienia PPR tow. red. Stefan Żółkiewski, oraz z ramienia PPS tow. Leon Sroka.

Wstęp bezpłatny.

ZEBRANIE NAUCZYCIELSKIE

W dniu 6 lutego (środa) o godz. 16-ej min. 30, odbędzie się zebranie sekcji nauczycielskiej Str. Demokratycznego w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 78 (II p.).

Porządek obrad: 1) wybory nowego zarządu, 2) sprawa zjazdu okręgowego nauczycieli.

Sympatycy mile widziani.

WYJAZD DELEGACJI

W sobotę, dnia 2-go lutego br. wyjeżdża z Łodzi delegacja b. więźniów obozów hitlerowskich na Międzynarodowy Zjazd b. Więźniów Politycznych, który odbędzie się dnia 3 i 4 lutego w Warszawie.

Wymarsz delegacji Okręgu Łódzkiego nastąpi dnia 2-go lutego o godz. 13.30 z lokalu Z. H. P. ul. Skorupki Nr 10—12, skąd przemaszeruje pochód ul. Piotrkowską, Narutowicza na dworzec Łódź-Fabryczna.

W uroczystości wezmą udział przedstawiciele władz państwowych, wojska, stronnictw politycznych i organizacji społecznych, którzy w krótkich przemówieniach pożegnają odjeżdżających. Wyjazd nastąpi o godz. 15.40.

Powiadamiając o powyższym — prosimy o delegowanie swych przedstawicieli, a gdyby było to możliwe pocztów sztandarowych.

Echa Zjazdu Rady Naczelnej Str. Demokratycznego

Min. Rabanowski o kolejnictwie

Drugi dzień obrad Rady Naczelnej CK Stronnictwa Demokratycznego rozpoczął się referatem ministra komunikacji Jana Rabanowskiego o zniszczeniach jakich doznały koleje polskie.

O ogromie strat, jakie poniosły koleje polskie w czasie wojny, świadczy ogólna suma zniszczeń, wyrażająca się liczbą 10 miliardów złotych przedwojennych.

Zniszczenia kolejnictwa polskiego nie miały charakteru strategicznego, t. zn. chwilowego unieruchomienia. Noszą one charakter wybitnie gospodarczy przeprowadzone zostały planowo i systematycznie i odbudowa wymaga olbrzymiego nakładu pracy i kapitału.

Minister Rabanowski dokonał przeglądu zniszczeń poszczególnych odcinków komunikacji polskiej. Oto niektóre cyfry:

Z ogólnej liczby 135 kilometrów mostów, zniszczono 75 km. Odbudowa jednego metra mostu wynosi około 10 tys. zł. przedwojennych. Z ok. 20 milionów metrów kwadr. budynków kolejowych, zniszczonych zostało ok. 7 milionów. Z warsztatów kolejowych niemal wszystkie obrabiarki zostały wywiezione. Z przedwojennego stanu 160 tys. wagonów towarowych posiadamy obecnie tylko 120 tys. z ok. 12 tys. wagonów pasażerskich pozostało 3.700. Równie dotkliwy jest brak lokomotyw, których mamy zaledwie 2.500 i to wątpliwej wartości. Budowa wagonów osobowych jest nader kosztowna. Koszt wagonu osobowego wynosi ok. 120.000 zł. przedwojennych, a dla normalnego ruchu pasażerskiego potrzeba jest w pierwszym etapie jeszcze ok. 5.000.

TRANSPORT WĘGLA

Trudności, wobec których stanęło ministerstwo komunikacji po odzyskaniu niepodległości, zwiększył jeszcze anormalny ruch repatriantów. Transport ograniczał rozwój życia gospodarczego kraju, boleśnie dał się odczuć na naszym najważniejszym [illegible] bodaj odcinku — węglowym. Włożono dużo pracy by usprawnić transporty węglowe. Dziś koleje mogą się pochwalić sukcesem, że dzienny załadunek węgla, który w sierpniu wynosił 1.650 wagonów, obecnie doszedł do liczby 2.850 wagonów, co wyraża się wzrostem z 33.000 ton do 57.000 dziennie.

WYDATKI

Personel PKP przed wojną wynosił 194.500 ludzi. Dziś koleje zatrudniają 318 tys. osób. Wzrost personelu tłumaczy się większą obecnie siecią kolejową, brakiem urządzeń technicznych, mechanizujących pracę, którą dziś trzeba wykonywać ręcznie, oraz zbyt niską, niestety, wydajnością pracy. Przyczyną tego ostatniego zjawiska była niedostateczna aprowizacja praconików kolejowych i brak odpowiednich urządzeń technicznych.

Wydatki eksploatacyjne wynosiły za 1938 rok 851 mil. zł., w roku 1945 wyrażają się one liczbą 4.771 milionów zł. Jeśli przyjmiemy współczynnik drożyźniany — 10 —, to porównując te liczby, otrzymamy, że wydatki eksploatacyjne stanowią 56% przedwojennych.

Wydatki inwestycyjne, wynoszące za 1938 rok 93 miliony złotych przedwojennych, w 1945 r. określone są sumą 1.269 milionów złotych. Obecnie inwestujemy zdecydowanie za mało.

Ilość pasażerów, przewożona przed wojną wynosiła 19 milionów miesięcznie, obecnie przewozimy 11 milionów miesięcznie.

TABOR KOLEJOWY

Istnieje kilka źródeł uzupełnienia taboru, a mianowicie: przemysł krajowy, rewindykacja, zakupy zagraniczne, pomoc UNRRA.

Ministerstwo komunikacji w porozumieniu z zainteresowanymi resortami korzysta ze wszelkich tych możliwości. Możliwości produkcji przemysłu, porządkowanie naszych spraw rewindykacyjnych i coraz to bardziej skuteczna pomoc UNRRA nastrajają nas optymistycznie.

ELEKTRYFIKACJA KOLEI

Następnie mówca poruszył sprawę elektryfikacji kolejnictwa polskiego. Jak doniosłym jest to zagadnienie, świadczą liczby. Po zelektryfikowaniu kolei, wydajność przepustowa linii jednotorowej wzrasta o 200 proc., oszczędza się 60 proc. na paliwie, koszt eksploatacji zmniejsza się o 30 proc.

W zakończeniu swego referatu min. Rabanowski omówił stan sanitarny personelu PKP, oraz podkreślił konieczność planowej rozbudowy transportu wodnego. Odra i Wisła muszą być należycie wykorzystane jako arterie komunikacyjne.

Zast. sekr. gen. M. Arczyński o linii Stronnictwa

Charakteryzując działalność niektórych partii politycznych w konspiracji, ob. Arczyński mówił:

Nie idzie tu o jałową krytykę, że ktoś popełniał błędy, że ktoś mianując się przywódcą, prowadził swą partię a w konsekwencji swój Kraj na brzeg przepaści, lecz o ocenę pewnych wydarzeń w naszym życiu, stanowiącą doświadczenia dla nas i dla naszych następców.

Mówiąc o Stronnictwie Pracy — mówca zauważył, że są tacy politycy, którzy pragną połączenia się tego stronnictwa z nami. Przyjrzyjmy się bliżej temu Stronnictwu, zarówno z perspektywy do r. 1939, okresu konspiracji i obecnego. W rezultacie nie sądzimy ażeby ten, kto zna nasze szeregi i nasze dążenia, kto pojmuje zagadnienia polityczne poważnie, myślał serio i powiązaniu naszego Stronnictwa ze Str. Pracy, zwłaszcza jeśli idzie o centrum i prawicę tego Stronnictwa. Losy grupy „Zryw" są w naszej, ocenie choćby i długofalowej przesądzone. Nikt, nie ewoluuje w tył, lecz naprzód. Dlatego o tę część Stronnictwa jesteśmy spokojni.

Podchodząc do sprawy chłopskiej, musimy sobie powiedzieć, że jeśli prawdą jest, że ruch chłopski to — jak mówią — większość sił narodu, to również prawdą by było, że i odpowiedzialność za losy tego narodu ze strony przywódców ludowych jest większa.

Jeśli prawdą jest, że

polityka to zdolność przewidywania,

to przywódcy chłopscy reprezentujący szczególnie dawnego Piasta a dziś Polskie Stronnictwo Ludowe na przestrzeni ostatnich dziesiątków lat popełnili tyle zasadniczych błędów w politycznym myśleniu, że przekonali wszystkich ludzi myślących, że tej zdolności przewidywania nie posiadają.

Mówiąc o tych błędach mówca cytuje szereg ciekawych dokumentów z okresu konspiracji i stwierdza, że w ruchu ludowym wszystko się odbywa za późno. Za późno było w 1923 r. kiedy stworzono smutną tradycję „Chienopiasta". Za późno było w konspiracji — gdy szło o oderwanie się od rządu w Londynie, za późno było przed i w czasie powstania warszawskiego, za późno było w Moskwie i Lublinie, za późno wydaje się już i dziś.

Kto zna

dzieje ruchu konspiracyjnego

Polskiego Stronnictwa Ludowego, ten wie, że nie byłoby trudności politycznych w stosunkach polsko - radzieckich, nie byłoby takiego rozdarcia politycznego i masowej dezorientacji polit. w Polsce, nie byłoby konkubinatu AK i NSZ, nie byłoby wreszcie spalonej Warszawy. Gdyby bowiem Polskie Stronnictwo Ludowe stanowiące na owe czasy kluczową pozycję polityczną, rozstało się z konspiracją Londyńskiej Rady Jedności Narodowej i wespół z demokracją utworzyło Krajową Radę Narodową czy inną formację polityczną, mielibyśmy już po Stalingradzie uporządkowane stosunki polityczne, jak Czesi i Jugosłowianie.

I mimo to PLS-owców nie będziemy nazywać reakcjonistami czy faszystami, nie będziemy nadużywać tych słów, ale będziemy ich obwiniać za to, że w swym zaślepieniu dopomagali do rozwoju wrogich sił demokracji, do straszliwych krzywd i strat jakie spadły na Polskę dzięki ich obłędnej nienawiści do Rosji i skutkach ich fatalnej polityki.

Dziś słyszymy, że do niedawna opozycja WRN-owców pod wodzą tow. Żuławskiego pogodziła się ze swą macierzą i przystąpiła do szczerej współpracy z dawnymi towarzyszami Partii.

Cieszylibyśmy się z tego niezmiernie, gdyby temu pogodzeniu się towarzyszyło w całym obozie demokracji głębokie przekonanie, że z szeregów dawnego WRN została już małkowicie usunięta fobia antysowiecka. A czyż tak naprawdę jest? Czy w ciągu 48 godzin można się przestawić emocjonalnie do pewnego kierunku, skoro grzęzło się w przeciwnym obozie,

My, Stronnictwo Demokratyczne, jako członek wielkiej rodziny demokratycznej patrzymy na to z wielką troską, albowiem wiemy, że Polsce za dużo krwi upuszczono przez t. zw. omyłki i dlatego z taką ostrożnością podchodzimy do tych zjawisk.

Dlatego po tej konsolidacji patrzymy dziś na szeregi bratniej organizacji PPS z większym niż kiedykolwiek zainteresowaniem, dlatego na te zapóźnione szeregi b. WRN, które trwając w oczekiwaniu na coś, czego sami realnie nie umieli sobie wytłumaczyć, trwając w aureoli „niezłomnych" a może

Ciąg dalszy na str. 6-ej

MGR. STANISŁAW ZAGÓRSKI

Rozwój myśli demokratycznej w Polsce

Na życzenie członków i sympatyków Stronnictwa podajemy in extenso odczyt mgra St. Zagórskiego, wygłoszony dn.21.I. br. przez Radio w tak zw. „skrzynce" stronnictw politycznych. Redakcja

Nieledwie jako pewnik uznać można pogląd, że wojny doprowadzają do upadku państwa, których ustrój opiera się na sprzecznych z poczuciem sprawiedliwości zasadach.

Polska w końcowym okresie pierwszej niepodległości, będąc par excellence rzeczpospolitą szlachecką, rządzona przez znikomą mniejszość narodu, nie uwzględniała potrzeb i interesów 92 proc. społeczeństwa, przy czym o udziale w kierowaniu losami państwa nikt spoza szlachty nie mógł nawet marzyć. Odsunięte od władzy i obowiązku obrony kraju olbrzymie masy chłopstwa i mieszczaństwa marniały w ciemnocie, upodleniu, poddaństwie, wyzysku i nędzy. Tymczasem szlachta, zastygła w samouwielbieniu, przecenianiu własnego znaczenia i trzymająca się kurczowo swoich przywilejów, ochrzczonych mianem złotej wolności, grzęźnie w niemniejszej niż lud wieśniaczy ciemnocie i opilstwie.

Nic przeto dziwnego, że trzem napastniczym państwom przeciwstawiły się tak nikłe siły, iż utrata wolności stała się nieuniknioną.

Dla tej miary patriotów jak bohaterski Kościuszko i uspołeczniony Staszic nie było wątpliwości, gdzie leżą źródła naszej bezsiły. To, co oni zdziałali, a mianowicie: wydanie uniwersału Połanieckiego i powołanie chłopów w szeregi powstańcze oraz nadanie gruntów rolnikom w Hrubieszowskiem nazwać by można budzeniem się myśli demokratycznej w Polsce.

Nie tylko akt nadania chłopom ziemi przez Staszica, próby reformatorskie Kościuszki, ale i głosy światlejszych posłów sejmu powstańczego z roku 1830/31 spotykają się z przemożnym przeciwdziałaniem zacofanej w poglądach i zasklepionej w egoiźmie warstwy rządzącej. Skutkiem tego: 1) na apel Kościuszki z województwa krakowskiego mogło się stawić 2.000 żołnierzy, a nie 16.000.

2) — W samym powiecie miechowskim w roku 1830 odprawiono do domu 60.000 chłopów - ochotników.

3) — Głosy posłów Szanieckiego: „Nieśmy ludowi zniesienie poddaństwa, pańszczyzny, wolność zarobkowania, własność gruntową bezwarunkową" i Romana Sołtysa: „Cokolwiek dla ludu zrobimy, rzeczywiście przyczyni się dla dobra Ojczyzny" — trafiły w próżnię.

Gdyby nie wstecznictwo, jakżeż inaczej wyglądałoby nasze położenie polityczne w XIX wieku!

Reakcja była zbyt silna. Egoizm warstwy uprzywilejowanej przemógł wysiłki patriotów. Zatriumfował wróg. Wolność została pogrzebana.

Po upadku powstania 1830 r. wystąpiły jaśniej przyczyny przegranej.

Na emigracji skrystalizowały się myśli polityczne. W wyniku ścierających się poglądów powstaje ugrupowanie radykalnych myślicieli — postępowców, którzy zakładają we Francji w roku 1836 Polskie Towarzystwo Demokratyczne. Znaleziono konkretne formy i terminy na określenie reformatorskich idei.

Program, stworzony przez Towarzystwo Demokratyczne i opublikowany jako t. zw. Manifest, nie wielu dziś wymagałby uzupełnień. Nawiązując do świeżo stłumionego powstania mówi: „Jeżeli ta przerażająca nauka tak krwawymi okupiona ofiarami, nie ma zginąć, pierwszym hasłem powinno być usamodzielnienie ludu, oddanie wydartej mu ziemi na własność bezwarunkową, wrócenie praw, powołanie do używania korzyści niepodległego bytu bez różnicy wyznań i rodu".

Odrodzona niepodległa Polska demokratyczna będzie. Wszyscy odbiorą w Niej umysłowe, polityczne i socjalne usamowolnienie; nowy porządek, obejmujący własność, pracę, przemysł, wychowanie, na zasadach równości oparty porządek, zajmie miejsce dawnego bezrządu".

Henryk Kamieński, autor Katechizmu Demokratycznego głosi: „Polska będzie ludowa, oparta na wolności i równości."

„Każdy człowiek ma prawo w miarę pracy i zdolności we wszystkich korzyściach życia społecznego równy mieć udział."

„Nie jedna cząstka powszechności, ale naród cały jest ustawodawcą. Do wykonywania ustaw wybrana przez lud władza jeśli przestaje być odpowiednia potrzebom i woli ludu, w demokratycznej formie może być usunięta."

Towarzystwo Demokratyczne za pośrednictwem emisariuszów przygotowuje w kraju podatny grunt dla głoszonych haseł, organizuje ruch wyzwoleńczy i kieruje nim, uczestnicząc w ogólnoeuropejskim zrywie wolnościowym, który znamy z historii jako „wiosnę ludów".

Niestety, Towarzystwo Demokratyczne, mając za sobą i poważny dorobek myślowy i wiele posunięć na miarę historyczną, w roku 1862 dobrowolnie się rozwiązuje uznając swoją misję za spełnioną, gdyż rzekomo „zasady demokratyczne przeszły w serca i pojęcia całego narodu".

O złudności tego poglądu świadczy najlepiej fakt, że wpływowe urgupowanie „Białych" z Andrzejem Zamojskim na czele skutecznie przeciwstawiało się tym zasadom i dalekie było od uwłaszczenia włościan, chociaż Kraszewski w „Gazecie Polskiej" gorąco propagował myśl obdarzenia chłopów pełnią praw obywatelskich.

Brak zdecydowanego, radykalnego Stronnictwa zaważył na losach trzeciego powstania, które nie pociągnęło masowo chłopstwa, pozostawionego własnemu losowi i łasce carskiej.

Nad Polską rozciągają się grube mroki niewoli. Jednocześnie wyrasta do siły i znaczenia swoją liczebnością nowa klasa — robotnicza, nastawiona na walkę o lepsze jutro. Masy chłopskie, zaspokojone częściowo w swoich dążeniach do poprawy egzystencji ukazem o uwłaszczeniu, walczą z jego ciemną stroną — serwitutami. Odosobni owe zmagania tych dwóch odłamów świata pracy mieszczą się w ramach idei demokratycznej, ale nie są przez nią skoordynowane i skierowane do wspólnego celu. Reprezentują ją bowiem nieliczne Kluby Demokratyczne.

Nic dziwnego, że kiedy po tamtej wojnie światowej nastała druga niepodległość, myśl demokratyczna ożywiała serca całego narodu, ale nie kierowała w pełni jego wolą, że użyję słów Manifestu Demokratycznego.

Czyż w latach 1918—1939 nastał „nowy porządek, obejmujący własność, pracę, przemysł, wychowanie i oparty na zasadach równości?" Alboż „cały naród, a nie jego cząstka powszechności był ustawodawcą"? Czyż „przez lud wybrana władza nie została mimo woli ludu w r. 1926 w niedemokratycznej formie usunięta"? Czyż zatem „wszechwładztwo wróciło wtedy do ludu"? Czyż „każdy człowiek miał wtedy prawo w miarę pracy i zdolności mieć równy udział we wszystkich korzyściach życia społecznego"?

Ponieważ tak nie było, ustrój nasz społeczny opierał się na zasadach sprzecznych z poczuciem sprawiedliwości. To głównie przyczyniło się do niewytrzymania próby ogniowej, jaką się stała w pierwszej fazie druga wojna światowa.

Aby na trwałych zasadach oprzeć nasze Państwo, Stronnictwo Demokratyczne walczyć będzie o równość i sprawiedliwość, uznając mądrość maksymy Manifestu z roku 1836, że: „Równość zamyka w sobie wszystkie warunki indywidualnego i socjalnego szczęścia; bez niej ani pojedyńczy człowiek, ani społeczność, ani ludzkość powołaniu swemu odpowiedzieć nie są wstanie".

DZIAŁALNOŚĆ STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO

Nowe władze Stronnictwa Demokratycznego

Odbyty w Warszawie w dniach 20 — 23 stycznia rb. I-szy Zjazd Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego w ostatnim dniu obrad dokonał wyborów władz naczelnych Stronnictwa. Władze te ukonstytuowały się następująco:

PREZYDIUM RADY NACZELNEJ

1. Prez. Prof. Michałowicz, Warszawa,
2. V.Prez. Rektor Kulczyński, Wrocław,
3. V.Prez. Min. J. K. Wende, Warszawa,
4. V.Prez. Prof. J. Wasowski, Warszawa,
5. V.Prez. Prof. Langrod, Kraków.

SEKRETARZE

1. Mgr Nagórski, Warszawa,
2. Red. Burczak, Katowice.

Zastępcy:

1. **Rutkowski Józef, Łódź,**
2. Mgr Szwarc-Marcówna, Kraków.

KOMITET CENTRALNY

1. Min. Rzymowski Wincenty, Warszawa,
2. V.Prez. KRN Barcikowski Wacław, Warszawa,
3. V-min. Chajn Leon, Warszawa,
4. Min. Rabanowski Jan, Warszawa,
5. Red. Lukrec Henryk, Warszawa,
6. Dyr. Tomczak Zygmunt, Warszawa,
7. Inż. Beniger Stanisław, Warszawa,
8. Inż. Hiżowa Emilia, Warszawa,
9. Dyr. Arczyński Marek, Warszawa,
10. Mjr Pług-Piętowski Jerzy, Warszawa,
11. Dyr. Lechowicz, Warszawa,
12. Bielińska Halina, Warszawa,
13. Jaszczukowa Maria, Warszawa,
14. Inż. Ślęzak Faustyn, Warszawa,
15. Dyr. Jodłowski, Warszawa,
15. Inż. Fijałkowski Wiesław, Warszawa,
17. Prof. Jura Albin, Kraków,
18. Kurator Krasowska, Białystok,
19. Prof. Sobaszek, Poznań,
20. Dyr. Nowacki Jerzy, Katowice,
2ć. Inż. Moskwa Zygmunt, Radom,
22. Dr Kłossek Antoni, Lublin,
23. Sobolewski Alfons, Poznań,
24. **Prez. Gallas Kazimierz, Łódź,**
25. Pos. Odorkiewicz Edmund, Katowice,

KOMISJA REWIZYJNA

1. Ob. Kaniuk, Szczecin, (Pom. Zach.),
2. Marusiński, Wrocław,
3. Karwowski, Warszawa,
4. **Szymański Roman, Łódź,**
5. Musiałowicz, Sosnowiec.

Zastępcy:

1. Ob. Przedpełski, Warszawa,
2. Rudnicki Romuald, Bydgoszcz,
3. Ślusarczyk Franciszek, Rzeszów,
4. Stefański Stanisław, Gdańsk.

SĄD PARTYJNY

1. Dr Fleszarowa Regina, Warszawa,
2. Płk Anatol Aleksander, Gdańsk,
3. Dyr. Ordyniec, Warszawa,
4. Dyr. Ochab Stanisław, Kraków,
5. Adw. Gout Tadeusz, Warszawa,
6. Prof. Miller Jan N., Warszawa.
7. Prok. Jonsik, Poznań.

Zastępcy:

1. Mec. Winiarski, Kielce,
2. Mec. Nasierowski, Kraków,
3. Ob. Wenclik, Białystok.

Zebranie Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

W środę, 30 ub. m. po południu w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 78 odbyło się plenarne zebranie Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi. Na zebranie przybyli w komplecie członkowie Zarządu, przedstawiciele Kół i Dzielnic oraz delegaci oddziałów prowincjonalnych.

Przewodniczył w zastępstwie nieobecnego prezesa Stronnictwa posła K. Gallasa wiceprezes mgr St. Zagórski, asesorowali ob. ob. Z. Janiak, poseł ławnik L. Szymański, ob. J. Prawdzicowa, starosta mgr K. Boniecki, prezes Rosiński i in. Po odczytaniu protokółu z poprzedniego zebrania ob. Jadwiga Prawdzicowa, sekr. Wojewódzkiego Zarządu Str., złożyła wyczerpujące sprawozdanie z przebiegu obrad Rady Naczelnej Stronnictwa w Warszawie. Sprawozdanie to uzupełnił doskonale opracowanym referatem ławnik poseł Szymański.

Po zaznajomieniu zebranych z uchwalonymi na Zjeździe tezami programowymi Stronnictwa, jakoteż i Statutem Stronnictwa — wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierali głos m. in. ob. Prawdzicowa, Romanowski (Pabianice), Piórkowski (Koluszki), Bagiński (Rawa Mazowiecka), ławnik poseł L. Szymański. Ławnik Szymański poruszył m. in. ciekawą sprawę prac rzemiosła dla świata pracy po scenach sztywnych (obuwie, krawiectwo, fryzjerstwo).

Zebrani następnie uchwalili rezolucję w sprawie „Tygodnika Demokratycznego"; mającą na celu techniczne udostępnienie nabywania naszego czołowego organu najszerszym masom członkowskim i rozpowszechniania go. W dyskusji nad sprawami tygodnika naszego zabierali głos m. in. ob. ob. Goliński, J. Pujdak, Makowski, Mertyn K., A. Hołowaczowa, J. Nowak, Wojtyński, Z. Leśniczak, Romanowski, Piórkowski i in.

Z kolei nastąpiło składanie sprawozdań organizacyjnych z poszczególnych kół powiatowych. Nad sprawozdaniami także wywiązała się żywa dyskusja, w której szczególnie wyróżnili się ob. ob. Piórkowski (Koluszki), Tomala (Łowicz), Bagiński (Rawa Mazowiecka), Romanowski (Pabianice).

Dyskusję zamknął w treściwym, ale wyczerpującym przemówieniu poseł ławnik L. Szymański.

Obecni na zebraniu członkowie Zarządu spośród kupiectwa przedłożyli zebraniu szereg postulatów aktualnych kupców w związku z podatkami i w związku z akcją ujawniania spekulantów i ludzi, wzbogaconych na wojnie, celem odgraniczenia uczciwego elementu kupieckiego od szabrowników i koniunkturalnych spekulantów.

Zjazd Wojewódzki zakończył się powzięciem kilku ważnych uchwał organizacyjnych, m. in. wypowiedział się za największą propagandą tez programowych Stronnictwa w terenie.

Zebranie informacyjne Kupców w Stronnictwie Demokratycznym

W ubiegły wtorek, dnia 29 stycznia b. r. w lokalu Zw. Młodzieży Demokratycznej przy ul. Piotrkowskiej 89 odbyło się zebranie informacyjne kupców łódzkich, zwołane przez Zarząd Wojew. Stronnictwa Demokratycznego. Zebraniu przewodniczył przewodniczący Sekcji Kupców, ob. Pujdak Jan, powołując do prezydium ob. ob. starostę Bonieckiego i Szpringera Stefana.

Do licznie przybyłych kupców przemawiali ob. starosta Boniecki i ławnik miejski, ob. Janiak. Pierwszy z nich wygłosił referat o nowych tezach Str. Demokratycznego; które zostały powzięte w dniach od 20 do 23 stycznia na zjeździe Rady Naczelnej Str. Demokratycznego w Warszawie — drugi zaznajomił zebranych o stanowisku ministerstwa Aprowizacji i Handlu w stosunku do prywatnych hurtowni.

Ob. starosta Boniecki w przemówieniu swym poruszył konieczność zorganizowania kupiectwa. Chcemy — powiedział — wytworzyć i zorganizować kupców politycznie i gospodarczo. Chodzi o to, byśmy byli organizacją tak zwartą, jaką są Zw. Zawodowe dla robotników w przemyśle naszym. Chcemy, jako Str. Demokratyczne, połączyć kupiectwo na podstawie poszanowania praw obywatelskich, wspierając się na strukturze państwa demokratycznego. Chcemy stać się organizacją, która by godnie reprezentowała interesy zjednoczonych u nas kupców.

Następnie poruszono sprawę urządzenia odczytów i referatów, które by zaznajamiały kupców z zawiłymi niejednokrotnie przepisami i prawami handlowymi. Poruszono również konieczność stworzenia poradni prawnej przy Str. Demokratycznym. Dalej omówiono sprawę pożyczki na odbudowę państwa. Wskazano na konieczność rozszerzenia akcji, mającej na celu werbowanie nowych członków dla Sekcji Kupieckiej. Szerokie masy kupiectwa Łodzi nie są poinformowane o istnieniu wyżej wspomnianej sekcji i wskutek tego pozbawieni są możności korzystania z jej korzystnej działalności. Dlatego obowiązkiem każdego kupca, zrzeszonego w sekcji kupieckiej przy Str. Demokratycznym, jest informowanie swych kolegów o wszelkich osiągnięciach sekcji i uświadamianie ich o konieczności należenia do niej.

Po wygłoszonych referatach wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której, między innymi, zabierali głos ob. ob.: Linkowski, Makowski, Wysocki, Czubiak, Muszyński, Kamiński, Bryczkowski, Idzikowski, Mikulski, Wiadernik. Poszczególni mówcy poruszyli cały szereg spraw i bolączek kupiectwa, kładąc szczególnie silny nacisk na konieczność wzmożenia działalności Sekcji Kupieckiej. Stwierdzono również, że sekcja, pomimo krótkiego okresu istnienia przejawia silną żywotność i może już wykazać się szeregiem poważnych osiągnięć. Naczelnym jej zadaniem jest i pozostanie ochrona interesów i praw kupiectwa.

W dalszych sprawach organizacyjnych wyłoniła się celowość połączenia istniejących przy Stronnictwie Demokratycznym Sekcji Kupieckiej i gospodarczej w jeden klub kupiecki, który by reprezentował interesy połączonych sekcji. Na razie sprawa ta pozostaje w stadium organizacji.

Zebranie miało bardzo żywy przebieg i cieszyło się liczną frekwencją. Kupcy łódzcy są coraz bardziej zainteresowani rozwojem Sekcji Kupieckiej. Rozumieją konieczność zorganizowania się i stworzenia silnej grupy, reprezentującej interesy poszczególnych jednostek i całości zarazem. Ostatnie ich zebranie było najlepszym tego dowodem.

Spodziewać się należy, że akcja zrzeszenia kupców w Sekcji Kupieckiej przy Stronnictwie Demokratycznym obejmie swym zasięgiem najszersze warstwy kupiectwa łódzkiego.

T. S.

ZEBRANIE KOŁA ŚRÓDMIEŚCIE

Pierwsze miesięczne informacyjne zebranie członków Koła Śródmieście, odbyło się w dn. 28.1.46 r. Zagaił je prezes Koła ob. Szczepaniak Czesław.

Sekretarz Koła ob. Gazurek, omówił pracę Zarządu Koła. Zarząd prowadzi rejestrację członków Koła, pracuje nad usprawnieniem działalności Koła i bierze udział w życiu politycznym.

Zebrania informacyjne miesięczne mają na celu pobudzenie członków do życia aktywnego i w przyszłości winny one przekształcić się na zebrania o porządku dziennym, wolne wnioski z dyskusją. Zarząd pragnie na tych zebraniach uzyskać materiał do dalszych prac.

Ob. Poszepczyński mówił żywo i obszernie o obowiązkach członka względem Koła i Str. Obrazowo zaapelował do czynnego udziału w pracach i oficjalnych wystąpieniach.

Ob. Prawdzicowa wyczerpująco scharakteryzowała atmosferę zjazdu Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego, utrzymując, że do tej pory byliśmy zespołem, dziś jesteśmy partią. Prelegentka omówiła dalej rolę przyszłego kongresu.

W dyskusji zabrali głos ob. ob. Szczepaniak, Poszepczyński, Świątkowski, Panesiuk i Hołowaczowa.

Ob. Hołowaczowa zgłosiła wniosek: „Podkreślamy chlubną pracę ob. Prawdzicowej i prosimy o przyjęcie honorowego dalszego członkowstwa, członka koła Śródmieście". Zebrani wniosek przyjęli przez aklamację.

DZIELNICA PÓŁNOC

zawiadamia członków, iż dnia 3.2. 1946 r. o godz. 11-ej odbędzie się zebranie miesięczne, oraz odczytanie tez naszego programu.

Obecność członków obowiązkowa.

ZARZĄD STR. DEMOKR.

Władze Naczelne Stronnictwa Demokratycznego u Prezydenta Bieruta

Dnia 26 stycznia r. b. Prezydent KRN. ob. Bierut przyjął Delegację nowowybranych władz naczelnych Stronnictwa Demokratycznego w osobach: Prof. M. Michałowicza, wicemin. L. Chajna, ambasadora J. K. Wendego, posła M. Arczyńskiego, redaktora H. Lukreca inż. Hiżowej, posł. M. Jaszczukowej, H. Bilińskiej, mjr. J. Pług-Piętowskiego, dyr. Benigera, wiceprez. W. Fijałkowskiego, inż. Ślęzaka i dyr. J. Lechowicza.

Na wstępie prof. Michałowicz i wiceminister Chajn poinformowali ob. Prezydenta o przebiegu prac i uchwałach powziętych przez I-szy po wojnie Zjazd Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego.

Ob. Prezydent w swoim przemówieniu podniósł z naciskiem rolę i wagę Stronnictwa Demokratycznego w zjednoczonym bloku demokracji polskiej, w życiu politycznym i państwowym.

Ob. Prezydent, wyrażając zadowolenie z działalności i postawy ideologicznej Stronnictwa Demokratycznego w bloku partyj demokratycznych, wskazał na ciągłość tej postawy zajętej jeszcze w czasie okupacji i odwagą z jaką Stronnictwo Demokratyczne w podziemiach przeciwstawiało się wstecznym kierunkom niektórych ugrupowań politycznych, nie doceniających wagi jedności i znaczenia współpracy w walce z najeźdźcą.

Kończąc swoje przemówienie ob. Prezydent w słowach serdecznych życzył Stronnictwu dalszej owocnej pracy i rozwoju, dla dobra i wielkości Rzeczypospolitej.

Towarzystwo przyjaciół ONZ

Zjazd Rady Naczelnej Str. Dem. w Warszawie zamknięty został wnioskiem o powołaniu do życia w Polsce Towarzystwa Przyjaźni Organizacji Narodów Zjednoczonych.

O zadaniach i celach tej organizacji mówi **min. Rzymowski**, prezes Str. Dem., w wywiadzie udzielonym prasie, co następuje:

„Nie ma kraju równie silnie zainteresowanego w utrwaleniu pokoju światowego, jak Polska, która w czasie tej wojny poniosła największe ofiary i straty. Dlatego też Polska najbardziej powołana jest do tego, by zamanifestować swój stosunek do dzieła utrwalenia i zabezpieczenia pokoju. Mamy nadzieję, że i w innych krajach powstaną analogiczne stowarzyszenia. W ten sposób zrodzi się zgodny chór, spragnionych pokoju, chór dość silny, by móc w razie potrzeby wywrzeć nacisk na właściwe instancje. Przyczyni się to do zacieśnienia stosunków między narodami. Pragniemy, aby organizacje te nie były biernymi świadkami kontemplacji swego ideału, lecz żywymi, aktywnymi organizmami podobnie jak Komitet Wszechsłowiański, czy Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Demokracji naszej chodzi o to, aby nowa organizacja, mająca zabezpieczyć światu pokój nie była na wzór Ligi Narodów zawieszona w próżni, lecz aby idea pokoju zakorzeniła się głęboko w świadomości ludzkiej.

Nie uważamy idei kół przyjaźni z ONZ za swój monopol partyjny. Z szeregów stronnictwa naszego zrodziła się inicjatywa, która, mamy nadzieję znajdzie zwolenników także i w innych patriach. Powitamy ją z uznaniem, jako jedno jeszcze ogniwo spójni demokratycznej.

*

Inicjatywa Stronnictwa Demokratycznego stworzenia specjalnej organizacji przyjaciół Organizacji Narodów Zjednoczonych, jest bodaj pierwszą wśród krajów, które przystąpiły do międzynarodowej współpracy w imię pokoju bezpieczeństwa, uzgodnienia polityki gospodarczej, ugruntowania poczucia prawa oraz szacunku dla człowieka.

Organy Narodów Zjednoczonych — Rada Bezpieczeństwa i Rada Gospodarcza — w swym dążeniu muszą się opierać na woli narodów, które do tych Rad delegują swych przedstawicieli. Działalność tych przedstawicieli winna gruntować się na świadomości obywateli, na ich pogłębiającym się stale dążeniu do współpracy narodów we wszelkich dziedzinach: politycznej, gospodarczej, kulturalnej.

Jedyną drogą do upowszechnienia i pogłębienia świadomości najszerszych mas, z których promieniować ma wola decydująca — musi być przepojenie się ideami Narodów Zjednoczonych, przeniknięcie zasad statutu ONZ do myśli i uczuć wszystkich ludzi.

Taki cel właśnie postawi sobie stowarzyszenie przyjaciół ONZ drogą propagandy tych szczytnych myśli, które przyświecały jej założeniu i przyświecać mają jej działalności, drogą porozumień narodów i obywateli różnych krajów, drogą wzajemnego poznawania się ludów, ich historii, ich bytu.

Wiemy, jak niezwykle nikła jest wzajemna znajomość ludów świata. Niejednokrotnie nawet wybitni politycy mają mętne, a nawet fałszywe pojęcie o narodach, tworzących dziś pokojową wspólnotę. Powstanie towarzystw projektowanych przez Stronnictwo Demokratyczne — przyczyni się do usunięcia tych luk, których konsekwencje odbijają się nieraz w sposób szkodliwy na stosunkach międzynarodowych.

Wiemy też jak niezwykłych spustoszeń dokonała wojna światowa w poczuciu prawa i szacunku dla godności ludzkiej, sponiewieranej w sposób najokropniejszy przez hitleryzm i faszyzmy. Atmosfera lekceważenia prawa i człowieka nie została jeszcze usunięta, choć wojna się skończyła, choć główni sprawcy zbrodni wojennych zasiedli na ławie oskarżonych przed Trybunałem Międzynarodowym. Oczyszczenie i zmiana atmosfery w stosunkach międzynarodowych i międzyludzkich — oto drugie wielkie zadanie, które obarczy towarzystwa przyjaciół ONZ.

Działanie — od góry — kierowników rządów, mężów stanu, polityków musi być uzupełnione szeroką pracą działaczy publicystów, pedagogów, by ludzkość, wszedłszy na nową drogę — nie zbłądziła znów na manowce, a szła coraz pewniej ku wielkiej pokojowej przyszłości.

JAROSŁAW JANOWSKI

Im sprawniejsza administracja tym większy ład

Powiedzenie, że dobra administracja państwowa i samorządowa jest warunkiem pomyślnego rozwoju życia społecznego brzmi jak truizm, jako fakt oczywisty. Ale mimo „oczywistości" sprawy (rozpatrywanej teorytecznie) — wiele jest jeszcze do zrobienia w tej dziedzinie.

W chwili obecnej ponad pół miliona urzędników, pracowników państwowych bądź samorządowych buduje zręby naszej odrodzonej państwowości.

Nic dziwnego, że po latach trzebienia polskości i wszelkich śladów naszej pracy państwowej, społecznej i kulturalnej, po koszmarnym okresie programowego marnowania i tępienia najlepszych sił w narodzie — nie od razu możemy przyjść do siebie, nie od razu możemy stanąć mocno na nogach.

Trzeba dodatkowego wysiłku, aby sprostać i zadość uczynić kalectwom, spowodowanym przez okupanta. Ludzie, zmęczeni życiem z dnia na dzień, kiedy to byli tropieni i ścigani, kiedy to wszelkie dalej idące projekty stawały się bezużyteczne i nierealne—nie są w stanie przejść gładko i szybko do życia normalnego, do odbudowy pokoju nietylko na granicach, ale i w sobie samych.

Konieczność odbudowy zniszczeń i gospodarczego dźwignięcia kraju uznają wszyscy, ale z tym uznaniem nie zawsze idzie w parze zrozumienie potrzeby ciągłego, planowego wysiłku, dążenia do sharmonizowania pracy na „wyższych" i „niższych" szczeblach naszej państwowości.

Jednym z warunków powodzenia na tym polu jest przygotowanie, wyszkolenie i usprawnienie kadr administracji. Częstokroć najlepsze projekty czy decyzje natrafiają w terenie na nieoczekiwane trudności.

Oczywiście, może się zdarzyć, że ten czy ów okólnik okaże się nieżyciowy, oparty na błędnych niedostatecznie sprawdzonych przesłankach. Ale jakże często słuszne zamiary, akcje i inspiracje bywają storpedowane przez źle tłumaczących je urzędników.

POTRZEBA FACHOWCÓW I LUDZI ODDANYCH

Czegoż nam potrzeba? — Fachowców i ludzi, naprawdę oddanych swym zadaniom. Zdaje się, że zrozumienie tego faktu zaznacza się coraz powszechniej. Organizuje się kursy lokalne, które nie mogą zaspokoić potrzeb całokształtu administracji.

W Łodzi powstała dzięki energii jej rektora prof. T. Hilarowicza Akademia Służby Publicznej, na poziomie wyższej uczelni, która ma już swą placówkę w Olsztynie...

Jak stwierdzają cyfry statystyczne, podane przez Jana Bednarza w czasopiśmie „Pracownik stolicy" — około 50% pracowników administracyjnych rekrutuje się z byłych warstw urzędniczych.. Około 20% to „ptaki przelotne z nieprawdziwego zdarzenia", które bądź przypadkiem bądź dla przetrwania ciężkiego, początkowego okresu chwilowo znalazły się w administracji. Ponad 30% nie posiada jeszcze odpowiednich kwalifikacyj, choć nie brak wśród nich ludzi wartościowych i ideowych.

Publicysta warszawski zwraca uwagę na „nadmiar personelu" — za wyjątkiem ziem odzyskanych... Tam właśnie chorujemy raczej na anemię, niż na przerost administracji.

Zresztą większą bolączką, niż nadmiar pracowników są objawy przerostu biurokratyzmu, o czym pisze w swej publikacji red. Józef Wasowski („Z pamiętnika wojennego"). Wybitny, zasłużony publicysta wyraża się tam m. i. w ten sposób: „Naprawa życia zbiorowego domaga się odmiany w dziedzinie służby publicznej, głębokiej odmiany i wielkiej rewizji moralnych, umysłowych i społecznych kwalifikacyj urzędnika. Urzędnik, widzący tylko ustawę, a nie widzący człowieka, jest jego nieprzyjacielem. Leży oto na biurku urzędnika stos aktów. Jeżeli urzędnik nie ma wyobraźni, widzi tylko papiery i papierki, a nie słyszy głosów ludzi z niepokojem i niecierpliwością oczekujących na załatwienie ich sprawy. Urzędnikowi obdarzonemu wyobraźnią i sumieniem głosy te nie dadzą spokoju. Przerost biurokracji godzi w interes obywatela, przysparza mu troski i odbiera drogocenny czas".

O PRZYGOTOWANIU NOWYCH KADR

Szkolenie i przygotowanie nowych kadr administracyjnych, które uzupełnią nasze luki to sprawa, mająca pierwszorzędne znaczenie dla ładu i sprawnego funkcjonowania aparatu państwowego. Należy tutaj wykorzystać przede wszystkim siły młode, pełne zapału i gotowości do pracy. Musimy sobie przygotowywać „zaplecze", bo musimy myśleć nietylko kategoriami dnia dzisiejsze go, ale także mieć wzrok skierowany na przyszłość.

Masy robotniczo-chłopskie, wchodzące obecnie jako współgospodarze do rządu, ponoszące odpowiedzialność za rozwój naszego, życia i umocnienie zdobyczy społeczno-politycznych — oto rezerwuar sił, skąd będziemy czerpać.

W tym też celu Jan Bednarz proponuje utworzenie Centralnego Naukowego Instytutu Administracyjnego, któryby podlegał bezpośrednio Prezydium Krajowej Rady Narodowej. Zadaniem jego byłoby opracowanie odpowiednich programów szkolenia mas pracowniczych i zorganizowanie w większych miastach 2-ch Akademii Administracyjnych. Ponadto w mniejszych ośrodkach—trzymiesięcznych kursów nauk społeczno-politycznych.

PIONIERSKA ROLA ŁODZI

Wobec istnienia i owocnej pracy łódzkiej Akademii Służby Publicznej idea Akademii Administracyjnej została już zrealizowana w maju ub. roku, kiedy to nastąpiło otwarcie tej uczelni w Łodzi.

Rektor prof. Tadeusz Hilarowicz urzeczywistnił tę myśl również na terenie Olsztyna, gdzie od października ub. roku czynna jest Akademia Administracyjna z rektorem T. Hilarowiczem na czele.

Łódzka uczelnia posiada program dwuletni w połączeniu z 3-tnią praktyką administracyjną i liczy ok. 100 słuchaczy. Przy Akademii utworzono studium dziennikarsko-publicystyczne. Akademia Adm. w Olsztynie ma program 3-letni i obejmuje pełne studia uniwersyteckie prawno-ekonomiczne z dużym pogłębieniem w kierunku specjalnej wiedzy administracyjnej, jak również wiedzy o ziemiach zachodnich, a zwłaszcza o Warmii i Mazurach.

Projekt Centralnej Akademii Administracyjnej jest więc rozwinięciem akcji częściowo zrealizowanej. Warunkiem powodzenia i celowości tego projektu jest konieczność, by na jej czele stali ludzie, którzy w równej mierze posiadają wiedzę teoretyczną, jak i długoletnie doświadczenie (w praktyce administracyjnej), gdyż ani jedno ani drugie samo nie wystarczy dla zapewnienia wysokiego poziomu i rezultatów.

Inaugurując Akademię w Olsztynie dn. 11.X.1945 wiceprezydent miasta mgr. Trzópek, doświadczony urzędnik administracyjny podniósł w swem przemówieniu, że rektor T. Hilarowicz stanowi rzadkie połączenie obu tych wymagań.

Warto nadmienić, że Akademia łódzka rozpoczęła po raz pierwszy w Polsce, obok właściwych wykładów w Łodzi — także na wielką skalę kształcenie urzędników administracyjnych drogą korespondencji, dostarczając stale potrzebnych skryptów. Ma ona już tutaj 500 słuchaczy z całej Polski. System przesyłania skryptów ma być połączony z urządzaniem konferencyj regionalnych dla kontroli postępów nauki, na które zjeżdżać będą profesorowie. System ten ma na celu — docieranie do najmniejszych ośrodków i szerzenie wiedzy administracyjnej w sposób, odpowiadający istocie państwa demokratycznego.

Z tygodnia na tydzień

REWIA WYDARZEŃ

Wspólna platorma. Gestapowiec we fioletach przed sądem. Hitler w aureoli legendy. Idziemy naprzód.

(G.) Społeczeństwo polskie z zadowoleniem i uznaniem przyjęło do wiadomości fakt, że Rada Ministrów wyznaczyła delegację do prowadzenia rokowań z rządem Czechosłowacji. Rozmowy dotyczyć mają całokształtu stosunków polsko - czechosłowackich.

W skład delegacji wchodzą: minister spraw zagranicznych W. Rzymowski, jako przewodniczący, minister sprawiedliwości H. Świątkowski, minister administracji publicznej Wł. Kiernik, minister żeglugi i handlu zagranicznego St. Jędrychowski, minister pełnomocny J. Olszewski oraz poseł R. P. w Pradze min. St. Wierbłowski.

Rząd polski jeszcze w dniu 5 listopada ub. roku zwrócił się do rządu Czechosłowacji z propozycją wszczęcia rokowań, które dałyby możność na drodze obopólnego porozumienia załatwienia wszelkich spornych spraw. Obecnie wyrażona zgoda ze strony czechosłowackiej na podjęcie tych rozmów świadczy, że i w Pradze zrozumiano żywotność i celowość tego rodzaju rozstrzygnięcia.

Całokształt stosunków między obu naszymi państwami wymaga postawienia go na gruncie przyjaźni i ścisłego współdziałania. Bowiem najważniejszym zagadanieniem, które nas łączy i zespala, jest wspólne dla obu narodów i jednakie niebezpieczeństwo ze strony niemieckiej. Tysiąc lat dziejów i klęsk naszych chyba dostatecznie unaoczniają wieczną aktualność tej groźby. Dopiero znów uniknęliśmy śmiertelnego niebezpieczeństwa. Klęska hitlerowskich Niemiec nie może też zamykać naszych oczu na przyszłość. I obecnie nas łączy szereg wspólnych problemów, chociażby sprawa wysiedlania Niemców z naszych ziem.

Za współpracą polsko - czechosłowacką i oparciem stosunków wzajemnych na szczerej przyjaźni przemawia jednak nie tylko racja stanu, lecz pobratymstwo krwi i historyczne wspólne, pełne chwały tradycje.

***

Przed Sądem Okręgowym w Gdańsku stanął niemiecki biskup Splett, oskarżony o działanie na szkodę narodu polskiego. Biskup Splett objąwszy rządy nad diecezją gdańską w kilka dni po wybuchu wojny, a od grudnia 1939 r. zarządzający diecezją chełmińską zakazał nabożeństw i pieśni w języku polskim, zabronił nawet słuchania spowiedzi w języku polskim, zakazał nawet grzebania Polaków na cmentarzu głównym. Stanowiska duchowne obsadzał księżmi polakożercami, którzy prowadzili zaciekłą akcję germanizacyjną, często współdziałając z Gestapo w wywożeniu Polaków do obozów, a nawet w mordowaniu ich.

Ten „kapłan" hitlerowiec nie przyznaje się do winy, wszystkie swe przestępstwa tłomacząc: „tak chciało Gestapo". Jednakże zeznania świadków są obciążające dla niego. Jego nominacja w r. 1938 na miejsce usuniętego drogą najrozmaitszych intryg biskupa O'Rourke przypisywana była jego serdecznej przyjaźni z jednym z najzażartszych hitlerowców, gauleiterem Foersterem.

Świadek ksiądz Aleksander Żyzniewski zeznał, że sytuacja Kościoła i prześladowania księży na terenie diecezji chełmińskiej i gdańskiej były przedstawione nuncjuszowi papieskiemu w Berlinie Monsignore Orsenigo przez specjalnego wysłannika księdza Joachima Lichego. Nuncjusz odpowiedział wówczas, że na tych terenach procent Polaków jest minimalny, zresztą wszyscy rozumieją po niemiecku — tak, że nie ma potrzeby zmieniać zarządzeń Spletta. Nuncjusz papieski w Berlinie otoczony był funkcjonriuszami propagandy hitlerowskiej i większość informacji o sytuacji Kościoła na tych terenach czerpał z berlińskiego gestapo. Ksiądz Żyzniewski stwierdza, że mianowanie Spletta kuratorem diecezji chełmińskiej nie było konieczne w ciągłości władzy biskupiej, gdyż na miejscu przebywał ksiądz biskup Dominik oraz następcy wyznaczeni przez księdza biskupa Okoniewskiego.

Mianowanie Spletta i wszystkie jego zarządzenia wywołały przykre i bolesne wrażenie wśród duchowieństwa polskiego. W zeznaniach następnych świadków zarysował się obraz sytuacji Polaków — katolików pod rządami hitlerowca w sutannie.

Biskup Splett jest żywym zaprzeczeniem ideałów chrześcijaństwa, których miał być wyrazicielem i szermierzem. Jest uderzającym dowodem, że duch niemiecki nawet z religii miłości portafi uczynić narzędzie swych nikczemnych, zbrodniczych działań.

***

Klęska wojenna i zdemaskowanie potwornych poczynań hitlerowskich w krajach okupowanych nie wpłynęły na skruchę oraz opamiętanie się narodu niemieckiego. Ci, którzy obecnie mieli sposobność przebywania w Rzeszy, zwracają uwagę na niepokojące objawy szerzących się w Niemczech nastrojów. Rewelacyjne wprost spostrzeżenia ogłasza ostatnio korespondent londyńskiego dziennika „Observer" na ten właśnie temat.

Na zapytanie zadane przezeń naczelnemu dyrektorowi jednego z dzienników berlińskich, wychodzących pod kontrolą aliantów, która, jego zdaniem, z niemieckich partii politycznych cieszy się wśród społeczeństwa największą popularnością, otrzymał następującą nieoczekiwaną odpowiedź:

— Bez chwili namysłu mogę na to odpowiedzieć, że największym poparciem wśród niemców w tej chwili cieszy się partia — narodowo-hitlerowska.

Pokrywa się to ze spostrzeżeniami wszystkich, obserwujących obecnie sytuację wewnętrzną w Niemczech. Wszędzie niesłychanie wzmaga się ostatnio akcja hitlerowska. Dzieje się to bez różnicy na strefy okupacyjne. Np. w Norymberdze, pomimo najsurowszych środków ochronnych przed gmachem sądu, w którym toczy się głośny proces, codziennie wyrysowane są wielkie swastyki. Nawet na bramie, wiodącej do cel oskarżonych zbrodniarzy wojennych, ręka nieznanego sympatyka tych potworów w ludzkim ciele wymalowała ogromną swastykę. W ten sposób naród niemiecki przesyła swe pozdrowienia tym największym, najbardziej krwiożerczym bestiom, jakie żyły kiedykolwiek na świecie.

Ten sam naczelny redaktor, co dał niespodziewaną odpowiedź współpracownikowi „Observera", pokazał mu stosy listów z pogróżkami i obietnicami zemsty, jakie otrzymuje codziennie.

Kult Hitlera szerzy się w Niemczech. Wiara, że Hitler że zyje i działa w ukryciu, staje się coraz powszechniejsza.

To wszystko potwierdza opinię tych, co utrzymywali zawsze, że bezprzykładne zbrodnie hitlerowskie otoczone były całkowitym poparciem narodu niemieckiego. Naród niemiecki nie tylko nie odwrócił się z pogardą od krwawych wyczynów hitleryzmu, ale w pełni solidaryzuje się z nimi, a herszta zbójeckiej szajki, co podeptała wszystkie prawa boskie i ludzkie, otacza aureolą uwielbienia i legendy.

Cały ten naród jest chory na „moral insanity". Przez długie dziesięciolecia jeszcze będzie groźbą dla pokoju ludzkości. Należy wobec niego zastosować najsurowsze miary zapobiegawcze. A w pierwszym rzędzie ukarać najostrzej wszystkich bez wyjątku zbrodniarzy, co w dziki, ludożerczy sposób pastwili się nad milionami swych ofiar,, a więc członków partii nazistowskiej, Gestapo, SS., SD, i wszystkich owych nikczemnych formacji hitlerowskich, które shańbiły człowieczeństwo.

***

Idziemy stale naprzód w podstawowej dziedzinie odbudowy i wzrostu produkcji. W ten sposób jedynie może być postawiony solidny fundament pod trwały rozwój dobrobytu narodu.

W ciągu 16-tu dni roboczych pierwszych dwóch dekad stycznia wydobyto 2.190.03 ton węgla kamiennego, czyli 1366.906 ton dziennie. W stosunku do grudnia wydobycie wzrosło o 3,2 proc. Sensacyjnym wydarzeniem produkcji styczniowej jest fakt, że na pierwsze miejsce pod względem wykonania planu wybiło się Zjednoczenie Dolno-Śląskie.

Średnia wydajność dzienna jednego robotnika, która wynosiła w grudniu 941 kg wzrosła obecnie do 966 kg na jednego robotnika. W Zjednoczeniu Chorzowskim dzienne wydobycie robotnika wynosi 1,233 kg.

Dotychczasowe dane świadczą o tym, że produkcja styczniowa przekroczy listopadową, która wynosiła 3.114.308 ton.

Jeszcze o »Kujawiaku«

Dalsze sensacyjne rewelacje o tej grupie konspiracyjnej

Wspomnienia moje z czasu pracy konspiracyjnej w Łodzi, opublikowane w nr. 4 „Tyg. Dem." wywołały parę interpelacyj, streszczających się w prośbie, aby bardziej szczegółowo przedstawić moment wykrycia tajnej drukarni Z. W. Z. w Łodzi przy ulicy Karolewskiej 1 dnia 10 sierpnia 1942 r. Jak wspomniałem, wykrycie to dało powód do aresztowania Redakcji i bliższych kół „Biuletynu Kujawskiego".

Dane, jakie przytaczam, posiadam z racji bezpośredniego udziału mojego w akcji „Biuletynu Kujawskiego", na podstawie informacji w więzieniu i materiału w śledztwie, na podstawie relacji kolegów w Oświęcimiu i później — już po powrocie z obozu koncentracyjnego — na podstawie przeprowadzonego przeze mnie śledztwa.

Szef prasowy Z.W.Z. w Łodzi i nominalnie redaktor naczelny „Biuletynu Kujawskiego" Franciszek Jabłonka pseudonim Michał został aresztowany dnia 8 sierpnia 1942 roku (w piątek) przy przystanku tramwajowym Piotrkowska róg Przejazd. Jabłonka był już czujnie tropiony przez gestapo, posiadali jego rysopis i dane, dotyczące zajmowanego stanowiska. Gestapowcy w cywilu podeszli do niego z tyłu i chwycili za ręce. Jabłonka został przewieziony do ciemnicy w Zgierzu, tu przebywał (aby „skruszał"!) gdzieś do 25—26 sierpnia, poczem przewieziony został do więzienia przy ul. Szterlinga w Łodzi. Tu spotkałem się z nim (cudowny przypadek!) na celi przyjściowej. Z bezpośredniej rozmowy z Jabłonką znam szczegóły jego aresztowania oraz początek śledztwa.

Brak Jabłonki został natychmiast w organizacji zauważony. Kontakty zerwano. Po ludziach poszło groźne słowo „wsypa"! W poniedziałek o godz. 18 (czyli 10 sierpnia 1942 r.) w konspiracyjnym mieszkaniu moim przy ul. Sienkiewicza 67 w Łodzi postanowiliśmy (Sarnecki i ja jako fachowa Redakcja „Biuletynu Kujawskiego" oraz drukarz naczelny Z.W.Z. w Łodzi Henryk Zieliński), że działalność prasową w Łodzi zawieszamy na skutek aresztowania Jabłonki i możliwości dalszej wsypy.

Dla zlikwidowania tajnej drukarni udałem się w 2—3 godziny później do lokalu w mieszkaniu dyrektorki Bronisławy Chorąży-Chrupek przy ul. Karolewskiej 1. Poszedłem do mieszkania dyr. Chrupek jak zwykle od kuchni; niby na lekcję języka rosyjskiego (takie miałem z dyr. Chrupkową umówione alibi). Okazało się, że w pokojach, zajmowanych przez dyr. Chrupek i w całej kamienicy już od południa tego dnia siedziało gestapo. Zwykłym sposobem wpuszczali wszystkich, nie wypuszczali nikogo — „łapali". Aresztowano i mnie.

Na odgłos dzwonka drzwi się raptownie otworzyły. Odczułem raczej, aniżeli zdążyłem zobaczyć, brauning przystawiony do piersi. Głos (po polsku) „ręce do góry, tu gestapo!" Wprowadzono mnie do pokoju gabinetu Chrupkowej. Obok, wejście przez osobny korytarz, mieścił się pokój z tajną drukarnią. Pokój ten był zamknięty, natomiast w gabinecie dyrektorki, dokąd zostałem wprowadzony, ujrzałem nieład po szczegółowej rewizji oraz siedzącą na krześle małżonkę Kalinowskiego (fryzjera, który zmarł później w Rajsku). Poddano mnie rewizji, lecz nie miałem przy sobie nic obciążającego. Obfitość artykułów żywnościowych w pokoju pozwoliła mi kierować sprawę na drogi nielegalnego handlu, od którego jednak także się wypierałem. Postawiłem swoje przemyślane alibi, że jestem nauczycielem języka rosyjskiego i przyszedłem, by udzielić lekcji. Okazałem się dokumentami rosyjskimi. Gestapo po parogodzinnym trzymaniu mnie w mieszkaniu Chrupkowej i po dłuższym wahaniu udało się ze mną (już zakutym w ręczne kajdanki) do mojego mieszkania w celach rewizji.

Była już noc, kiedy przewieziono mnie na ul. Sienkiewicza. Huk otwieranej bramy. Podwórze. Skuty wstępuję po schodach, lecz jestem spokojny. Wiem przecież, że z mieszkania mojego zaraz na wiadomość o aresztowaniu Jabłonki usunąłem ślady konspiracyjnej pracy. Dokonana rewizja nie dała oczywiście rezultatu. Raczej umocniłem swoje alibi: na stole leżały podręczniki do nauki języka rosyjskiego, korespondencja od prawdziwych Niemców, którzy przychodzili na lekcję, wykaz płaconych podatków w Finanzamcie. Rezultat: rozkuto mnie. Odetchnąłem. Albo wzbudzam zaufanie albo rozpoczyna się gra w zaufanie — pomyślałem. Lecz postanowiłem wyzyskać okoliczności i grać swoją rolę „nauczyciela języka rosyjskiego" dalej. Na stole stała benzyna do przemywania czcionek w butelce od Sinalca. Benzynę dostarczył mi tego dnia mój sąsiad z korytarza Henryk Pastuszyński. Nie zdążyłem jej wynieść (wylać było szkoda). Obawiałem się, że spragnieni gestapowcy zechcą się napić lemoniady. Odkryliby benzynę. Zająłem więc śpiesznie uwagę gestapowców patefonem, który stał w rogu. Miałem piękne płyty rosyjskie, własność B. Busiakiewicza, którą wziąłem w celach ukrycia i przechowania a które później niestety zginęły w gestapo. Niemcy okazali się miłośnikami Czajkowskiego. Koncert i pogawędka trwały około 2 godzin. Zdawało się, że zdążyłem wzbudzić zaufanie gestopowców, albo jeżeli to była gra — to gra obustronnie wyrachowana. Po koncercie oświadczono mi, że jestem wolny, lecz mam nazajutrz przyjść na Anstadta na przesłuchanie. Jak sądzicie, co zrobiłem? Oczywiście, nazajutrz poszedłem na przesłuchanie. Wypuszczono mnie znowu, gdyż badanie żadnego rezultatu nie dało. Oczywiście, orientowałem się, że zostałem wypuszczony „na oko". Chodziło mi oto, by postępowaniem swoim nie zdradzić się, by zyskać trochę czasu, który pozwoliłby mi ostrzec współkolegów i zniszczyć moje archiwum, które miałem u ob. J. Czachórskiego przy ul. Przejazd. To zdołałem niepostrzeżenie (przez osoby wtajemniczone) zrobić. Uciekać było nie sposób. Obserwowano mnie.

Gdy konspiratora aresztują a potem wypuszczają — tworzy się natychmiast wokół niego izolacyjna pustka. Dla względów bezpieczeństwa. Byłem więc pewny, że nikogo w zasięgu mojego działania już nie złapią a wszystkie tajne rękopisy i druki (jak wspomniałem) poleciłem zniszczyć. Jak wspomniałem, nie można było uciekać. Trzeba było grać rolę swoją dalej: nie budzić podejrzenia, nie zdradzić się i czekać ze spokojem, co los zdarzy.

Upłynął szereg dni. Śledztwo w związku z wykryciem tajnej drukarni przy ul. Karolewskiej 1 rozwijało się. Po powrocie z obozu uzupełniłem swoje wiadmości w tym zakresie, znam także tok śledztwa. To pozwala mi ustalić nieomylny sąd, gdy chodzi o przyczyny „wsypy z Kujawiakiem". A więc: 1) uprzednie aresztowanie Jabłonki nie stoi w przyczynowym związku z wykryciem drukarni przy ul. Karolewskiej 1, 2) „wsypa" nie miała miejsca z przyczyn nielegalnego handlu, uprawianego przez dyr. Chrupkową.

Wykrycie tajnej drukarni Z.W.Z. nastąpiło z winy Henryka Zielińskiego, który był oddawna przez Gestapo tropiony. Mam takiego pecha — powiedział mi kiedyś Zieliński — że na każde moje mieszkanie przychodzi Gestapo, ledwo zdążam im uciec. Zieliński wysoki w oficerskich butach w czarnym ubraniu i w białej koszuli ze słowackim kołnierzem łatwo „podpadał". Lecz w ostatnich czasach nie ceniono życia, niestety była to już nie konspiracja, ale hazard. Zielińskiemu deptano po piętach na Widzewie. Musiano go śledzić, aż wykryto kryjówkę przy ul. Karolewskiej 1.

Według słów dozorcy Wł. Olejnika i pracownicy domowej dyr. Chrupkowej M. Pragi gestapowcy wykryli drukarnię w poniedziałek dnia 10 sierpnia 1942 r. w południe. Było ich około 10-ciu. Aresztowali Chrupkową z dziećmi, pracownicę domową Pragę, obecnego przypadkowo w lokalu J. Bojanowskiego. Wieczorem Kalinowskich, Henryka Zielińskiego, w końcu mnie. Aresztowano także inne osoby, które miały pecha tego dnia i później do niebezpiecznego mieszkania przyjść. Ogółem Gestapo siedziało tu 2 tygodnie, więc połów był obfity.

Niewielka maszynka drukarska i czcionki miały znajdować się w tajnej dość dużej skrytce, którą na moje polecenie wykonał w przewodzie komina w murze budowniczy St. Saar. Mury opukano., skrytkę ujawniono J. Bojanowski tegoż dnia zmuszony był przenieść maszynkę drukarską na Anstadta.

Gestapo przybyło tu z wyższymi urzędnikami od spraw politycznych. Śledztwo prowadzili: Seeman, Gibelhausen, Lorentz, Klein (nie wiem, czy nazwiska są prawdziwe, chyba fikcyjne).

Ciąg dalszy na str. 6-ej

PROF. DR. EMIL STAN. RAPPAPORT

Naród zbrodniarz

Krytyka krytyki

„Początkiem dyskusji" nazwał w Nr. 54 „Kuriera Popularnego" red. R. Lessel swą krytykę mej pracy p. t. „Naród Zbrodniarz", poświęconej przestępczości i odpowiedzialności osobowo-zespołowej Niemiec hitlerowskich. Na to zaproszenie do dyskusji krytycznej młodego a bardzo zdolnego prawnika i publicysty nie tylko można, ale należy odpowiedzieć — tak, dyskutujmy. Tak uczynić należy tym bardziej, że zarówno temat mej pracy, jak i nastręczające się trudności nadania jej cech zagadnienia wyłącznie prawnego, jak wreszcie i konieczność ściśle praktyczna — zwłaszcza dla nas, pierwszych i największych ofiar hitleryzmu — oparcia odpowiedzialności Niemiec hitlerowskich za zbrodnie agresji wojennej na odpowiednio szerokiej i trwałej podstawie — zniewala wprost do dyskusji publicznej, ujmowanej z różnych stanowisk i punktów wyjścia. Z zderzenia poglądów — mówi znane przysłowie francuskie —, tryska prawda, a tej prawdy, w sprawie bodaj najżywotniejszej dla przyszych losów polskiego „Serca Europy" nie można ani pokrywać omłotem konwencjonalnych „sloganów" chwili bieżącej o odpowiedzialności kilku dziesięciu czy nawet kilkuset przywódców hitlerowskich, ani nie można tym bardziej zanurzać w toni innych „sensacji" dnia po wojennego. Dyskutować o zbrodniach Niemiec, całych Niemiec hitlerowskich trzeba koniecznie, jak naszerzej i jak najgłębiej, więcej, niż się to czyni obecnie w nawale innych pilnych i ważnych zagadnień politycznych. Ale na tym wspólnym stwierdzeniu potrzeby dalszej dyskusji kończy się nasze łączne „tak", nasza zgoda w poglądach na dane zagadnienie, zaczyna się zaś nasze „nie", nasza różnica zdań i to podstawowa zarówno co do celu dyskusji, jak i co do jej treści.

Punkt wyjścia red. Lessela przy inicjowaniu „początku dyskusji" jest raczej akademicki: żałuje on, że danych zagadnień, pulsujących przecież życiem, łzami, krwią i śmiercią, nie może oglądać „po przez mędrca szkiełko i oko", jak na „zimnego naukowca" przystało; podkreśla istnienie w tym przedmiocie mnogości wszelakiego materiału obserwacyjnego od psychologii po statystykę i z „wielu, wielu innych" dziedzin. I wreszcie konkluduje: „lata miną i następne dopiero może pokolenia — z historycznej perspektywy — potrafią pewne zagadnienia właściwie, roz wiązać i ocenić". Takiego akademicko-oddalonego zapoczątkowania dyskusji, z której — według słów krytyka — dopiero „z czasem może prawda, zbliżona do absolutnej, da się wyłuskać — zdecydowanie przyjąć nie mogę. Polska opinia publiczna, polska nauka i polska praktyka polityczna, o których odpowiednie pogłębienie w danej materii przecież chodzi, nie mogą czekać aż w następnych pokoleniach „prawda absolutna" o zbrodniarzach hitlerowskich dostatecznie się wyjaśni, jak tytoń uleży, lub jak figa ucukruje", jak to wytwornie i dowcipnie określił inny mój krytyk (red. J. Wyszomirski w „Dzienniku Łódzkim"). Tu chodzi o cel dyskusji znacznie bliższy, ważny nie na dalekie jutro, lecz na aktualne dziś rzeczywistości polskiej. To też wszystkim tym, którzy by ten niebezpieczny temat chcieli i potrafili traktować tylko ze stanowiska „zimnego naukowca", nie zaś naukowca „uczuciowego", za jakiego red. Lessel mnie uważa, mogę odpowiedzieć tylko słowami przestrogi W. Rzymowskiego, wypowiedzianymi w roku ubiegłym na krakowskim Zjeździe Wojewódzkim Stronnictwa Demokratycznego: „Niemcy nie wyzbędą się nienawiści do Polski. Nie łudzimy się bowiem, że Niemcy pokonane, powalone na kolana, zapomną kiedykolwiek i wybaczą nam ciosy, pod którymi ugięła się i załamała ich pycha". Dana dyskusja może mieć cel jedyny — znalezienie naukowych najbardziej pogłębionych podstaw, aby na nich móc oprzeć żądania, rygorów prawnych, któreby zabezpieczyły świat i zwłaszcza Polskę przed ewentualnością odrośnięcia bestii hitlerowskiej, czy po — hitlerowskiej, odwetowych kłów i pazurów.

Przechodząc do treści dyskusji, a więc do oceny krytycznej mej pracy przez red. Lessela muszę stwierdzić, że właściwie krytyki prawniczej w materiach tak nadających się do odmienności poglądów (daleko idące współprawstwo, szeroka odpowiedzialność z winy nieumyślnej) krytyka red. Lessela zgoła nie zawiera. Pozostały więc na polemicznym „placu boju" jedynie dwa zarzuty natury psychologicznej, co do rzekomo wewnętrznie sprzecznych i przedawnionych już podstaw teoretycznych mych wywodów (Lombroso, Tarde) a ponadto i zarzut trzeci co do pominięcia przez mnie „czynnika ekonomicznego kształtowania się agresywnego germanizmu". Dwa pierwsze zarzuty polegają na wyraźnym nieporozumieniu, trzeci zarzut istotnie mógłby stanowić przedmiot odrębnej ciekawej dyskusji, lecz szczupłe z konieczności ramy mej „krytyki krytyki" niestety nie pozwalają na nadużywanie gościnności „Tygodnika Demokratycznego" i czynnik ekonomiczny muszę niestety w odpowiedzi pominąć tak, jak sam red. Lessel pominął w swej krytyce czynnik prawniczy.

Gdy chodzi o dwie podstawy teoretyczne „Narodu Zbrodniarza", o „starego" Cezara Lombroso i o „starego" Gabriela Tarde'a, to młody mój krytyk klepie ich nieco protekcjonalnie po ramieniu. I mnie „starego kryminologa i penologa", jako powołujące się na autorytety *tempi passati*, klepie po ramieniu również. A no cóż na to poradzić! W każdym razie pocieszam się, że pospołu z Lombroso i Tardem znalazłem się we wcale niezłym „naukowo starym" towarzystwie.

Nieporozumienie krytyczne red. Lessela polega mym zdaniem na tym, że zbyt literalnie pojął me powołanie się na Lombroso. Ja nie „recypowałem (przejmowałem) bynajmniej teorii Lombroso, lecz kto zna me prace — już na przestrzeni niemal pół wieku — ten nie może mieć co do tego żadnych wątpliwości. Ja zestawiałem tylko jego poglądy celowo z nowym materiałem obserwacyjnym i pod nowym kątem widzenia. I co innego jest lombrozowski człowiek zbrodniarz od urodzenia, zgoła co innego zaś zbiorowy naród zbrodniarz, obarczony urazem psychiczno - społecznym o wiadomych (łupieżczych) skłonnościach. W odpowiednich ustępach mej pracy, których red. Lessel nie cytuje, ani rozważa, twierdzę, że ten zbiorowy naród zbrodniarz nie tylko może, ale powinien być poddany określonym środkom („zabezpieczającym") pedagogiki i resocjalizacji. Środki te nie tylko mogą ale muszą być prawnymi i wskazuję je w mej pracy. I uwagi o sprzeczności między instynktownym „urazem" a możnością „naśladownictwa" (wodzów!) za słuszne żadną miarą uznać nie mogę. Dwa *jednakowo patologiczne* typy nie tylko ulegają wzajemnemu, zwłaszcza emocjonalnemu, oddziaływaniu, lecz właśnie „wódz zboczeniec" ma w tym względzie szczególnie ułatwione zadanie. Cytowany w mej pracy znany lekarz skandynawski przytacza zaobserwowane w swej rozległej praktyce klinicznej znamienne przykłady szczególnie niebezpiecznych rozbieżności między zachowanym „zimnym" rozumem a spaczoną uczuciowością zbrodniarza. Hitleryzm zwyrodniał, zdeformował przede wszystkim uczucia ludzkości w ludobójczych Niemczech współczesnych. Nowym zdrowym obiektem do naśladowania (oczywiście nie „wodzowskim") mogłyby się stać ideały demokratyzacji, pokoju i postępu, wszczepianie przez czas dłuższy w kilka kolejnych pokoleń niemieckich przez siejszych koalicyjnych okupantów „Hitlerii". Czy taka tendencja mej pracy, chroniąca kulturę ludzką przed nową niespodzianką germańską, dogadza nowym „litościwcom" i protektorom „biednych wysiedlanych Niemców" pośród niektórych mia rodajnych anglosaskich władz okupacyjnych? Tego w swej krytyce red. Lessel nie porusza, ja go wyręczę. Niewątpliwie nie dogadza, niewątpliwie praca moja na terenie angielskim nie miałaby „dobrej prasy". Ale z tym właśnie klimatem politycznym my, szczególnie my, walczyć musimy i dlatego obrałem, jako motto „Narodu Zbrodniarza" znane słowa Katona, dotyczące Kartaginy: „A jednak sądzę, że Kartaginę zburzyć należy". To też wolę w kontynuacji wskazań ochronnych i skutków — choćby tylko pośrednich — wniosków naukowych, znaleźć się w towarzystwie starego Lombroso i starego Tarde'a, niżli w bliskim sąsiedztwie ze speakerem radia angielskiego, współczującym z „biednymi dobrymi Niemcami".

Pomimo powyższej „krytyki - krytyki" za zapoznanie się z mą pracą red. Lesselowi serdecznie dziękuję. Krytyka jego jest w mym, nie pretendującym zresztą do monopolu na rację, rozumieniu i niesłuszna i niekompletna, lecz pełna temperamentu i młodej wiary w apodyktycznie sformułowaną treść wypowiadanych poglądów. To też przeczytałem ją z żywym zainteresowaniem i czekam obecnie dalszego ciągu naszej dyskusji — już na łamach pisma prawniczego.

W SPRAWIE POMOCY ZIMOWEJ

W dn. 30.I. br. odbyło się posiedzenie Sekcji Propagandowej Miejskiego Komitetu Pomocy Zimowej, na którym byli obecni przedstawiciele miejscowej prasy.

Podniesiono m. in. sprawę, iż rozpoczęta przez właściciela baru kawowego „Mocca" akcja nie została podjęta. Inż. Szmidel zaofiarował na Pomoc Zimową sumę 5 tysięcy zł, wzywając właściciela „Syreny" i p. Piątkowskiego do wstąpienia w jego ślady. Dotychczas apel ten pozostał bez echa.

W chwili obecnej winniśmy zdwoić wysiłki, zmierzające do objęcia Pomocą Zimową jak najszerszych warstw społecznych. Nikt nie może się uchylać od spełnienia tego obywatelskiego obowiązku.

„PLASTYCY W KLUBIE PICKWICKA"

W salonie literackim Klubu Pickwicka — Związku Zawodowego Literatów (Traugutta nr. 6, wejście przez hotel — I p.) zorganizowana została wystawa obrazów i rzeźb: Jędrzejewskiego, Mackiewicza, Mazarczyka, Ormezowskiego, Pisarka, Przeradzkiej, Rychtarskiego, Tesseyre, Wegnera i Wołosowicza. Panneaux — dekoracyjne w dolnych salach (kawiarnia - restauracja) wykonali: Jerzy Zaruba i Witold Leonhard. Dekoracje wnętrz klubowej salki Pickwicka — Roman Szałas i Henryk Tomaszewski.

NAUKOWA SEKCJA FARMACEUTYCZNA W ŁODZI

Dnia 3 lutego rb. w niedzielę, o godz. 11-tej rano, odbędzie się w sali Państw. Zakładu Higieny przy ul. Wodnej 40, kolejne posiedzenie sekcji, na którym wygłoszony będzie odczyt inż. mgr farm. A. Piotrowskiego na temat: **„ZADANIA PRZEMYSŁU FARMACEUTYCZNEGO".**

Dokończenie przemówienia M. Arczyńskiego

Dokończenie ze str. 2-ej

i „męczenników" sprawy, musimy jeszcze długo patrzeć inaczej, niż na tych, którzy w mrokach konspiracji, pierwsi ujrzeli światło prawdy, przeniknęli pierwsi do pracy, nie czekając na wojnę anglo-sowiecką, czy na cud bomby atomowej.

Mówimy o tym także dlatego, że dla nas demokratów,

nie może być obojętne jak się kształtuje i rozwija kierunek myśli politycznej

bratniego ruchu chłopskiego i robotniczego. Stanowimy jeden obóz polskiej demokracji, i musimy czuwać, ażeby w tym obozie panowała jedność dążeń i czystość ideowa. Dlatego poddając krytyce innych — sami nie odmawiamy im tego prawa, jeśli tylko ta krytyka, jako element twórczy ma na celu wzmożenie sił polskiej demokracji.

Nadchodzą chwile, kiedy wszystkie te błędy — aczkolwiek bardzo bolesne — dadzą się naprawić, byle suma pozytywnych osiągnięć obecnych stała w prostym stosunku do ofiar, jakie w ogniu walki o wolność i demokrację poniósł naród polski. Będzie to egzamin dla tych, którzy się mylili. I po tym właśnie ich poznamy, po szczerych i jasnych wypowiedziach, po czynach w życiu codziennym, po uczciwej postawie wobec polskiej rzeczywistości.

Jeszcze o „Kujawiaku"

Dokończenie ze str. 5-ej

Aresztowanie popularnej dyrektorki „odbiło się głośnym echem w Łodzi"! Dnia 11 sierpnia Sarnecki, dowiedziawszy się o tym, zwiał. Jak zapewniał mnie H. Pastuszyński, Sarnecki ukrył się w Tuszynku pod Łodzią, skąd po paru dniach przy pomocy tegoż H. Pastuszyńskiego uszedł do G. G. Zamieszkał w Warszawie pod nazwiskiem Hutecki. (Po powstaniu został ewakuowany, obecnie znajduje się w Belgii).

Śledztwo rozwijało się. Mój chwilowy "urlop" dobiegał końca. Około 20 sierpnia wystraszony dozorca domu przy ul. Sienkiewicza 67 poinformował mnie, że w czasie mojej nieobecności wysoki młodzieniec w czarnym ubraniu i oficerskich butach skuty w kajdany naprowadził na moje mieszkanie gestapowców. Zieliński! Wydał! — Skonstatowałem raczej ze spokojem. Tak, Zieliński nie zdał egzaminu, wydał mnie i wszystkie nasze poprzednie miejsce drukarskie. Nastąpiły też aresztowania u Borkenhagena, gdzie robiliśmy klisze dla „Kujawiaka", pobrano dostarczycieli czcionek z drukarni Manitiusa i in. oraz papierników. Dokonano rewizji u Sarneckiego, aresztowano siostrę Sarneckiego i szwagierkę jako zakładników.

Ta sprawa bolała mnie długo. Dopiero w obozie zobaczyłem i zrozumiałem, że człowiek jest wielką nieznaną dla samego siebie. Trzeba przejść próbę, a metody śledztwa w Gestapo były takie, że nie każdy zdawał egzamin. Rzecz ludzka.

Alibi moje prysło. Zostałem aresztowany 26 sierpnia w południe. "Okłamałeś nas bezczelnie — to były pierwsze słowa Gestapo — nie jesteś żadnym nauczycielem języka rosyjskiego, jesteś polskim literatem".

Jak się okazało, Gestapo dając mi chwilowy „urlop" nie próżnowało. Z jednej strony obserwowali mnie, z drugiej strony badali moją przeszłość. W urzędzie byłem odnotowany jako redaktor radykalnych „Prądów" (lata 1931—32) i literat lewicowy. Odnaleźli „Wymiary", gdzie przeczytali moje artykuły antyniemieckie i głośne wystąpienie p. t. „Znak czasu" przeciwko rozbiorowi Czechosłowacji. Trafili na ślad mojej współpracy z red. J. Wojtyńskim przy organizowaniu życia artystycznego w Łodzi w postaci „czarnych kaw artystycznych". Odszukali kontakty moje z PPS i TUR'em. Odczyty o literaturze radzieckiej. Lecz nie dziwmy się, zdrajca b. komisarz policji polskiej Weyer, który teraz zrobił się Volksdeutschem i na rzecz hitleryzmu pracował, dostarczył usłużnie szczegółowych informacyj.

Przeszłość moja była zdekonspirowana. Obciążające zeznanie Zielińskiego ujawniało moją rolę w Z.W.Z. Nie było odwrotu, nie było wyjścia.

Brama więzienna, która się za mną zatrzasnęła, przecięła moje życie. Jakby gdzieś daleko poza mną, jakby już nie moje — pozostały wolność i walka. Rozpoczęło się życie inne, całkiem do poprzedniego niepodobne — życie trudne więzienne. Lecz o tym innym razem.

G. T.

Grzegorz Timofiejew

WIERSZE W WIĘZIENIU PISANE

Z wami

Cóż, że w celi półmrok więzienny
za kratami błękitu skrawek...
I przez szparę mi klucz promienny
spada w ręce — i szczęścia nawał.

Tylko promień, a mrok mi wokół
rozchyla się światłem i wolą.
Godziny więzienne i okuć
uciski stalowe nie bolą.

Ciągnę chmurą bitewnej wrzawy.
Wzlatuję nad miastem strzałami.
Towarzysze największej sprawy,
ja z wami, aż do końca z wami!

Na wyjazd do obozu

W tej walce nie ma pożegnania,
bo chociaż dłoń przyjaciół żegna
i już się dymem miasto słania —
jeszcze się z Tobą Ziemia jedna.

Tak wiele tutaj zostawiłeś
łzę tylko biorąc pod powieką,
że jakbyś z ręki wypruł żyłę,
aby wśród pól tętniła rzeką!

Snuje się los jak nici wrzecion.
I droga supła się i gmatwa.
Wszystkie granice pociąg przeciął,
jednak rozłąka będzie łatwa.

Bo dokądkolwiekbyś odjechał
i w jakąkolwiekbądź godzinę,
przyjdzie do Ciebie jasnym echem
rodzinny kraj i nazwie synem.

Przed śledztwem

Kiedy błysną źrenice dnia
przysłonięte kratami okien —
wstając z nocy ciemnego dna
mierzysz celę osłabłym krokiem.

Już niedługo stanie we drzwiach
wróg i krzyknie Twoje nazwisko,
ale Ty odrzucając strach
jakby żołnierz z szeregu — wystąp!

Jest na murach więzienia ból —
niepisany prosty testament.
To wołają polegli: tul
do ust każdy skrwawiony kamień.

Bośmy zeszli do piekła mąk,
a nie wzięli prawdy żandarmi...
I jak światłość rozwiana w krąg
spłynął duch nasz na mrok męczarni.

To on w Tobie pobudzi moc,
żebyś wytrwał, żebyś podołał,
kiedy w piersi zdusiwszy głos
od tortury nie dźwigniesz czoła.

Już za chwilę stanie we drzwiach
wróg i krzyknie Twoje nazwisko.
Podnieś głowę i odrzuć strach
i jak żołnierz z szeregu — wystąp!

Więzienie polityczne
przy ul. Szterlinga w Łodzi,
r. 1942—3

Rada naukowa przy BOS

będzie wspomagać swą radą dzieło odbudowy Warszawy

Odbudowa stolicy, jako głównego ośrodka życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego kraju, wymaga jak najszerszych podstaw naukowych, obejmujących wszystkie dziedziny wiedzy.

BOS we własnym zakresie posiada szereg pracowni naukowo-badawczych, oceniając jednak w całej pełni wagę tych zagadnień nawiązał kontakt z wyższymi zakładami naukowymi Warszawy, w celu zapewnienia sobie ich pomocy przy odbudowie stolicy.

W konferencji z przedstawicielami Politechniki Warszawskiej, która odbyła się dnia 9 stycznia br. ustalono ramy ścisłej współpracy.

Dnia 22 stycznia br. miała miejsce, zwołana przez BOS, konferencja między reprezentatami BOS-u a rektorami, dziekanami i profesorami Uniwersytetu Warszawskiego, Szkoły Głównej Handlowej i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Zaproponowano utworzenie przy wyższych uczelniach specjalnych instytutów badawczych, które będą udzielały BOS-owi materiałów i danych naukowych, związanych z odbudową Warszawy, oraz będą go wspomagały swą wiedzą w zakresie badań.

Przy BOS-ie powstanie Rada Naukowa, złożona z przedstawicieli tych instytutów, której celem będzie skoordynowanie prac między komórkami wszystkich uczelni w tej dziedzinie.

Prenumerujcie „Tygodnik Demokratyczny!"

Film w życiu współczesnym

II.

Film musi być sztuką dla mas, przemawiać sugestywnie do wszystkich, musi wskazywać i uczyć. Ale nie oznacza to wcale, że poziom jego ma być obniżony. Mylnym jest mniemanie, że obrazy o większej wartości artystycznej nie mogą być przez ogół zrozumiane i należycie ocenione, a są tylko dostępne elicie intelektualnej, i że tylko tania łatwizna, powierzchowność formy i tematyki pociąga przeciętnego widza. Najlepszym przykładem tego, że film o wysokim poziomie artystycznym może zyskać zrozumienie i uznanie wśród najszerszych warstw społecznych, urabiając właśnie ich smak i podnosząc kulturę filmową ogółu — jest kinematografia radziecka.

Jest ona wyrazicielką określonej idei, propaguje pewne poglądy i hasła, nie stając się jednak kiczem, tanim wydaniem broszury propagandowej.

W związku z nasileniem życia politycznego, z olbrzymią doniosłością zdarzeń, które zmieniły oblicze świata, szczególnie doniosłe znaczenie uzyskał film dokumentalny, który poniekąd spełnia rolę dziennikarstwa filmowego.

Chwyta on na gorącym uczynku najważniejsze zdarzenia wokół nas historii. Staje się podręcznikiem, żywym archiwum, na którym przyszłe pokolenia uczyć się będą dziejów. Przestrzeń i czas przestały być wrogiem człowieka. Zwinięta wężowo szpula taśmy filmowej zawiera zaklęte w niej na zawsze w czasie i przestrzeni wydarzenia. Jak Wells'owski wehikuł czasu przeniesie ona tych, którzy przyjdą po nas, w tryb naszego życia i zagadnień.

Kronika filmowa nie powinna prześlizgiwać się tylko po powierzchni wydarzeń. Nie powinna być bezkrytycznym odbiciem rzeczywistości, najprostszą formą ujęcia filmowego szeregu obrazów i zjawisk społecznych i politycznych, które dostarczyły nam dzieje. Musi on pokazać na ekranie doniosły sens wydarzeń, podać materiał, o którym opowiada w przemyślanej syntezie. Powinien mieć pointę, syntetyzującą w sposób zdecydowany i niedwuznaczny sens lekcji dziejowej, zawarty w poszczególnych obrazach. Reżyser kroniki filmowej pracuje metodą indukcyjną, w odróżnieniu od reżysera filmu artystycznego, który posługuje się raczej dedukcją. Lecz kronika filmowa nie powinna stać się tylko fotografią życia, nie powinna powtarzać tego życia bezmyślnie, lecz musi posiadać momenty twórcze.

Znaczenie filmu dokumentalnego jest doniosłe, i możemy już obecnie podziwiać olrzymie skoki w jego rozwoju.

Piękny film produkcji radzieckiej 1945 r. p. t. „Berlin", który oglądaliśmy niedawno na naszych ekranach, jest najlepszym przykładem tego, jak wysoki poziom i wyrazistość formy osiągnąć może kronika filmowa.

Historia czasów minionych oraz wybitne postacie historyczne są również popularyzowane przez film. Przykładem w tym wypadku służyć mogą piękne filmy Cecil B. de Mille'a. Przed oczarowanymi oczami widzów zmartwychwstają najciekawsze stronnice historii. Płomienne mowy Cycerona, morderstwo Cezara przez Brutusa. Męka Chrystusa i pochody krzyżowe. Igrzyska cyrkowe za czasów Nerona czy filigranowe sceny w Wersalu epoki Ludwików. Bitwa morska, wydana przez lorda Nelsona przy Trafalgare, i ogłoszenie niepodległości Stanów Zjednoczonych. Gorące dni rewolucji październikowej i walka Iwana Groźnego z bojarami.

Ten barwny, porywający kalejdoskop wrażeń nietylko bawi. On również uczy, wzbogaca nasz umysł, pogłębia wiedzę, wyrabia zrozumienie stylów i epok.

Specjalne znaczenie osiągnęła kinematografia w dziedzinie filmów naukowych, popularno - naukowych i instrukcyjno - wojskowych.

Oko objektywu filmowego jest czulsze i dokładniejsze od oka ludzkiego. Może ono podpatrzeć procesy, zupełnie nieuchwytne dla ludzkiego oka. To też film naukowy oddaje nieocenione usługi badaczom.

Wielkie znaczenie dla badań naukowych mają zwłaszcza zdjęcia przyśpieszone i zwolnione, wreszcie zdjęcia składane, gdzie szereg klatek filmowych, wykonanych w różnym okresie, daje przy normalnej demonstracji niezwykłe efekty. Naprz. demonstracja wzrostu rośliny czy rozwoju pająka — cały proces rozwoju i wzrostu zachodzi wtedy na ekranie w ciągu paru sekund.

Zdjęcia zwolnione pozwalają rozkładać i analizować ruchy, których elementy składowe są nieuchwytne dla oka. Tutaj należą, naprz. zdjęcia konia w skoku, zdjęcia tańca i inne.

Również w dziedzinie chemji i fizyki, film, cudowne oko obserwatora, oddaje nieocenione usługi.

Natomiast filmy popularno - naukowe przyczyniają się do spopularyzowania najnowszych zdobyczy wiedzy wśród najszerszych mas, do których książka popularno-naukowa nie dociera.

Podczas ostatniej wojny, gdy technika wojenna osiągnęła coraz to większą doskonałość, a władanie nowoczesną bronią wymagało dłuższych studiów, wielką rolę w przygotowaniu wojskowym nowych zastępów odegrał film instrukcyjno - wojskowy. Umożliwił on szybkie zapoznanie się z bronią i skracał nieraz poważnie czas przygotowania wojskowego.

Reasumując możemy powiedzieć, że film jest poważnym czynnikiem zbliżenia narodów. Udostępnia wymianę dóbr kulturalnych. Daje nam poznać historię, literaturę i kulturę narodów, zaznajamia z przeszłością i z zagadnieniami życia współczesnego. Film to okno w szeroki świat.

FELIKS BĄBOL

W prasie angielskiej o Polsce

Jeden z ostatnich numerów londyńskiego „Times Weekly" zamieszcza aktualny reportaż z Polski na temat odbudowy kraju. „Rebuilding Poland").

„Polska jest krajem kontrastów — pisze autor artykułu. Największym jednak kontrastem Polski dzisiejszej jest Warszawa, miasto, które właściwie nie istnieje. Zniszczenie jest tak kompletne, że aż monotonne. Milami ciągną się ulice wyznaczone liniami wypalonych domów. Mimo olbrzymich zniszczeń — w ciągu dnia ulice wypełnione są tłumami. Sklepy, restauracje i kawiarnie znalazły swe tymczasowe pomieszczenie w suterynach domów, które w Londynie znalazły by się na liście rozbiórki. Z 17937 domów w Warszawie lewobrzeżnej jedynie 3226 (18 proc.) ocalało. Praga wyszła lepiej z wojny, tu od dewastacji uchroniło się aż 62 proc.. W całej Warszawie przebywa obecnie 427 tys. ludzi, z czego 200 tys. na zachodnim brzegu Wisły, a nie trzeba zapominać, że ludność tej części Warszawy liczyła przed wojną zgórą milion.

Autor stwierdza dalej fakty: Po ucieczce Niemców większość zakładów przemysłowych była unieruchomiona naskutek braku surowców, opału oraz zniszczenia urządzeń, gospodarstwa rolne zdewastowane. Wielkie armie rosyjskie, idące na zachód — stacjonowały po wsiach, uzupełniając obraz. Do tego trzeba dodać repatriację milionów ze wschodu i zachodu, przejmowanie nowych terenów na Zachodzie oraz powrót drogą przez Polskę demobilizowanych oddziałów sowieckich.

Po tym ponurym, odpowiadającym jednak rzeczywistości wstępie, autor reportażu stwierdza, że przemysł polski odbudowuje się w szybkim stosunkowo tempie. Przytacza znane nam już dostatecznie cyfry osiągnięć w przemyśle węglowym. Według informacji autora reportażu nasz plan wydobycia węgla na 1946 rok wynosi około 50 milionów ton, to znaczy 70 proc. wydajności rocznej naszych kopalń — starych i nowych. Blisko 50 proc. wydobycia preliminowanego przeznaczyliśmy na eksport.

Nasz system gospodarczy — mówi „Times Weekly — to kombinacja gospodarki upaństwowionej i inicjatywy prywatnej. Jest to jednak — stwierdza — w dalszym ciągu eksperymentowanie. W przemyśle metalowym osiągnęliśmy już około 70 proc. produkcji przedwojennej. Płace w przemyśle polskim są kontrolowane przez państwo, lecz różne, w zależności od ważności przemysłu. Najwyższe są w przemyśle budowlanym (?).

Zagadnieniem najważniejszym polskiej rzeczywistości — mówi sprawozdawca angielski — jest zagadnienie transportu. Z 26 tys. km torów czynnych jest zaledwie 16 tys., na 5176 lokomotyw pracuje tylko 2000 tys. wagonów towarowych na 152 tys. przed wojną, osobowych 4000 (10543).

Równie niedostateczny jest transport motorowy. Z zarejestrowanych w Polsce 17630 samochodów — wszystkie są własnością państwową. „Times Weekly" uważa, że w wypadku dopuszczenia inicjatywy prywatnej — nasz transport samochodowy w dużym stopniu przyczyniłby się do ożywienia życia gospodarczego. Zdumiewające jest, że na 2088 autobusów jest czynnych zaledwie 33, a wiadomo, że wiele autobusów ukryli właściciele (!).

Trochę dziwnie pisze „Times Weekly" na temat wyżywienia w Polsce. Mówi, że istnieje t. zw. wolny rynek, na którym zaopatrują się wszyscy ze względu na niedostateczność wyżywienia kartkowego. A dalej czytamy: Eksperci uważają, że tylko 6 proc. ludności korzysta z dobrodziejstwa wolnego rynku. Jak to rozumieć?

Dalej dowiadujemy się prawdziwej sensacji o stosunkach w Polsce. „Mimo wyraźnej opozycji wsi (!) rząd wprowadził świadczenia rzeczowe, sięgające 20 do 30 proc. produkcji rolnej gospodarstwa chłopskiego. (A wsie, które dostarczyły ponad 100 proc. kontyngentu, czy też tak gorąco sprzeciwiały się wprowadzeniu świadczeń rzeczowych?).

***

Od paru tygodni najgłośniejszą miejscowością angielską jest mała wioska Harwell.

Oto decyzją Komisji do Badań Atomowych we wsi Harwell ma powstać brytyjska stacja do badań nad energią atomową. Stacja dysponuje olbrzymim funduszem 50 milionów funtów szterlingów, co stanowi niemal wartość rocznego budżetu Polski przedwojennej.

Prasa angielska komentuje fakt ten, że w Harwell ma się narodzić nowy wiek historii świata. Tu właśnie naukowcy angielscy wystartują do wyścigu, którego celem jest ujarzmienie energii atomowej dla pokojowych potrzeb człowieka.

Jeśli się przyjmie pod uwagę trudności, w których Anglia przebywa — finansowe, wewnętrzno - gospodarcze i eksportowe, suma 50 milionów funtów szterlingów świadczy o wielkim znaczeniu, jakie rząd angielski przywiązuje do problemu atomowego.

Poprawa na rynku papierniczym

(j.) Brak papieru był w początkach naszej odbudowy powojennej, a nawet jeszcze w jesieni ub. roku dokuczliwą zmorą, straszakiem, hamulcem, powstrzymującym kroki postępu.

I jeszcze teraz mamy różne ograniczenia przy rozprowadzaniu poszukiwanego towaru, albowiem produkcja nie osiągnęła dostatecznych norm, aby zaspokoić wszystkie potrzeby. Trudności z papierem wynikały też nie tylko ze szczupłości produkcji, lecz także wiązały się z „bolączkami" transportowymi, które po wojnie stały się chroniczne w Europie.

Aby się oświecić u źródła, aby zorientować się jakie są perspektywy i możliwości przemysłu papierniczego, kierujemy się do Centralnego Zarządu Przemysłu Papierniczego, mającego siedzibę w Łodzi i kierującego całą naszą „papierową" gospodarką.

— W tej chwili — objaśnia dyr. techniczny ob. Kraul — mamy 37 czynnych fabryk, w tym na ziemiach odzyskanych 10. Znajdujemy się we wstępnym stadium. Nie mniej już obecnie można mieć nadzieję, że produkcja nasza osiągnie taki poziom, że nasunie się konieczność eksportu.

Już dzisiaj wystąpiliśmy z wnioskiem zniesienia cen urzędowych dla wyrobów tekturowych. Z czasem prawdopodobnie również inne rodzaje produktów papierniczych otrzymają pozwolenie na sprzedaż wolnorynkową, co przyczyni się do obniżenia cen komercyjnych.

Centr. Zarząd Przemysłu Papierniczego oddaje całą produkcję Ministerstwu Informacji i Propagandy oraz Ministerstwu Oświaty — dlatego reklamacje pod naszym adresem o taki czy inny przydział są bezcelowe. Sprzedaż papieru odbywa się po cenach urzędowych.

— Jak się przedstawia przemysł na ziemiach zachodnich?

— Ziemie zachodnie traktujemy, jak resztę kraju, zarówno w dziedzinie zaopatrzenia, jak i produkcji. Największą trudność przy obejmowaniu nowych placówek sprawia brak sił fachowych. Nie mamy w tym względzie tradycji. Nie mieliśmy przed wojną szkolnictwa. Dopiero teraz nadrabiamy braki. W niektórych zakładach pozostawiamy fachowców niemieckich, obstawiając ich naszymi ludźmi, którzy uczą się praktycznie. Poza tym w całym kraju rozbudowujemy sieć fachowych kursów, jak również gimnazjów papierniczych. Rezultaty osiągniemy po pewnym czasie.

— Czy moglibyśmy uzyskać dane cyfrowe, dotyczące produkcji zeszłorocznej i projektowanej na najbliższy kwartał?

— W roku ub. produkcja cellulozy wyniosła 12.375 ton, papieru 31, 840 ton; w tym m. in. gazetowy 6.475 ton, tekturowy 3.500 ton.

Plany na pierwszy kwartał br. obejmują wzrost produkcji (w porównaniu z r. 1937): celulozy (110%), cellulozy sulfitowej (175%), papieru, (62%), rotacyjnego (92%).

Ziemie zachodnie pozwalają na znaczną rozbudowę i podniesienie produkcji. Ale trzeba pamiętać, że zastaliśmy fabryki bez surowców. Nasze biuro planowania zdecydowało m. in. zastąpienie drewna świerkowego — sosnowym. Będziemy wydobywać cellulozę ze słomy.

Wśród trudności, jakie napotykamy, warto wspomnieć o częściach do maszyn, które wymagają zmiany (sita). Wielki problem stanowi dla naszego przemysłu — węgiel. Dość powiedzieć, że na 1 kg 05 węgla potrzebujemy 2 kg miału węglowego.

Ubiegły rok wymagał ogromnych wkładów gotówkowych. Same inwestycje pochłonęły 82 miliony, a w jednym kwartale kredyty obrotowe wyniosły 166 milionów.

— Muszę nadmienić, — dodaje dyr. Kraul — że robotnicy rozumieją trudności, jakie napotykaliśmy np. w rozprowadzeniu węgla: najpierw musieliśmy zaspokoić potrzeby przemysłu, a potem deputatów. Nasi pracownicy przywiązują się do swego zakładu, w którym niejednokrotnie pracują rodzinami, tak, iż niechętnie zmieniają miejsce pracy.

Dla usprawnienia konieczności aprowizacyjnych robotników utworzyliśmy składy żywnościowe we Włocławku, Katowicach, Jeleniej Górze.

Berlin w dniu dzisiejszym

Reportaż Williama L. Shirer'a, którego książka „Berlin Diary", wydana w roku 1941, była sprzedana w więcej niż 500.000 egzemplarzach. W. L. Shirer nadawał reportaże z Berlina aż do chwili wypowiedzenia wojny przez Stany Zjednoczone — dzisiaj znów powrócił do Berlina. Znał on Berlin jako najbardziej dumną stolicę świata. Teraz ta pycha skruszała. Podajemy obrazek Martwego Miasta — ogłoszony w „The Sunday Chronicle" — naszkicowany przez człowieka, który znał każdą jego ulicę z czasów jego wielkości.

Jak można znaleźć słowa dla wiarogodnego opisania wielkiej stolicy, zniszczonej prawie do niepoznania, kiedyś potężnego narodu, który przestał istnieć.

Jak opisać naród zwycięski, który był tak brutalnie arogancki, tak ślepo pewny swojej misji „wyższej rasy", gdy wyjeżdżałem stąd pięć lat temu, który się dziwi teraz łażącym po swoich ruinach. Złamane, otumanione, trzęsące się, głodne istoty bez woli, celu i pozbawione kierownictwa, które jak zwierzęta szukają pożywienia i schroniska, by jeszcze przez jeden dzień utrzymać się przy życiu.

Powiecie, że to nie jest przyjemne do obserwowania — ale że ostatecznie ci ludzie nauczyli się jednej rzeczy — że wojna się nie opłaca.

Chyba żałują dzisiaj, że tę wojnę wywołali i są zdecydowani nigdy więcej tego nie zrobić. Niestety, nie można powiedzieć, żeby tak było w istocie. Niemcy żałują nie tego, że wojnę wywołali, ale tego, że ją przegrali.

„Gdyby Hitler słuchał rad swoich generałów podczas kampanii rosyjskiej", „gdyby nie wypowiedział wojny Stanom Zjednoczonym", gdyby cały świat nie zawziął się na biedne Niemcy" — jęczą i dodają „wtedy Niemcy wygrałyby wojnę i oszczędzone byłyby im dzisiejsze cierpienia". Nie ma żadnego poczucia winy ani wyrzutów sumienia. Większość Niemców, z którymi się mówi, myśli, że nie mieli szczęścia.

Kilku bardzo nielicznych przywódców demokratycznych, którzy się teraz ujawnili, stara się wytłumaczyć swoim rodakom rozmiary zbrodni popełnionej przez Niemcy i odpowiedzialność całego narodu za wiele z tych przestępstw. Ale to jest wysiłek beznadziejny.

Niemieccy przywódcy robotniczy, którzy obecnie wracają z wygnania lub z obozów koncentracyjnych, potwierdzili mi, że nawet większość klasy robotniczej jest zdemoralizowana przez nazizm. Robotnicy nie chcą sobie zdać sprawy, że ich wspaniały wysiłek przy budowie wojennej maszyny Hitlera i przy utrzymaniu jej w ruchu, robi ich odpowiedzialnymi za nędzę, do której Niemcy doprowadzili ludzkość. Trzeba przyznać, że komuniści starają się im wytłumaczyć prawdę — natomiast socjal-demokraci uważają, że jedynie naziści są winni.

Oczywiście jest kilku odważnych Niemców którzy nigdy nie należeli do partii narodowo- socjalistycznej — spędziłem wiele godzin na rozmowach z nimi. Większość z nich wychodzi z obozów koncentracyjnych — ciała zniszczone lecz duch niezachwiany. Mówili mi o nowych Niemczech demokratycznych i uczciwych. Jest jednak jeszcze o wiele za wcześnie, by powiedzieć, czy będą mieli wielu zwolenników. Zresztą większość Niemców jest obecnie tak zajęta znalezieniem mieszkania, opału, dostatecznej ilości żywności potrzebnej do utrzymania się przy życiu, by móc w ogóle myśleć jeszcze o czymś innym. A ci co starają się myśleć, są jeszcze tak otumanieni, że trudno sobie wyobrazić, by mogli zajść tak daleko. Jedyna rzecz, na którą zgadzają się wszyscy moi rozmówcy, zarówno komuniści, socjaliści, liberałowie, jak i chrześcijańscy demokraci — cztery partie dozwolone przez Aliantów w Niemczech — to zjednoczone Niemcy.

Ostatnio byłem na posiedzeniu w komendaturze Aliantów, która rządzi Berlinem. Słyszałem zwykle ploteczki, że Rosjanie mało wnoszą do współpracy, że Francuzi robią, wielkie zamieszanie i że Brytyjczycy nie zawsze są pomocni. Tego dnia przewodniczył generał rosyjski Smirnow i przypomniałem sobie, jak mi opowiadano, że Rosjanie nigdy nie mieli najmniejszego pojęcia jak prowadzić posiedzenie międzynarodowe. Stwierdziłem jednak, że generał Smirnow przewodniczył świetnie, z wielkim taktem i humorem. Było się pod wrażeniem tolerancji i dobrej woli, które cechowały wszystkich czterech generałów, godzących się na kompromisy, by dojść do porozumienia we wszystkich dyskutowanych kwestiach.

Palącym problemem dla Aliantów — przede wszystkim w strefie amerykańskiej — jest: ile wielkich przedsiębiorstw przemysłowych musi być zlikwidowanych, by Niemcy nie mogły zagrozić wojną — a jednocześnie, ile tych zakładów przemysłowych trzeba zostawić, by zapewnić Niemcom życie nie gorsze, niż prowadzą ich sąsiedzi, z których starali się zrobić swoich niewolników. Rozwiązanie tego problemu pozostawiła Konferencja Poczdamska Kontrolnej Radzie Aliantów. Nie rozwiązali go jeszcze, ale pocą się nad nim. Wydaje się, że są dwie tendencje. Jedna, by uratować dużą część przemysłu dla Niemców. Druga, biorąca za punkt wyjścia, że Niemcy mogą żyć w pokoju, dysponując o wiele mniejszą częścią tego przemysłu. Kością niezgody jest tajny raport w tej sprawie, może za pospiesznie przygotowany pod kierownictwem prof. Calvina Hoover'a. Oszacowanie przez Hoovera produkcji, która powinna być pozostawiona, wydała się wielu ekspertom fantastycznie hojna. Ale Niemcy nie będą mieli wysokiej stopy życiowej przez przynajmniej pięć lat. Powiedzmy jednak, że nie będą jej mieli także Polacy, Holendrzy, Belgowie i inni, których Niemcy okradli, obrabowali i wymordowali.

W strefie amerykańskiej 60 proc. ludzi żyje, odżywiając się niedostatecznie — ale nie mają na pewno mniej od tego, co Niemcy uważali za wystarczające dla narodów zawojowanych.

Niemcy oczywiście skarżą się i jęczą. Parę dni temu wydawca jednej z gazet berlińskich umieścił na pierwszej stronie: „Nie tylko my głodujemy. Wszystkie państwa europejskie głodują. Głodują dlatego, że my, Niemcy, zniszczyliśmy wszystkie kraje, ukradliśmy ich trzody, zniszczyliśmy ich urodzaje. Głodują po raz drugi — po raz pierwszy gdyśmy ich napadli, a teraz po raz drugi, odradzając się po wojnie Hitlera. A jednak Alianci przysyłają nam teraz żywność w dostatecznej ilości, by umożliwić utrzymanie się przy życiu".

Wydawca wyobrażał sobie, że Niemcy powinni sobie z tego zdawać sprawę. Ale powiedziałem mu, że jego doskonałe rozumowanie prawdopodobnie pozostanie bez echa. Obawiam się, że dużo czasu upłynie, zanim będzie to zrozumiane i ocenione przez ten otumaniony, chaotyczny kraj, należący ongiś do „wyższej rasy".

O książki i skrypta prawnicze dla Olsztyna

Rektorat Akademii Administracyjnej w Olsztynie zwraca się z prośbą do prawników polskich, a w szczególności do profesorów i docentów prawa, sędziów, adwokatów, prawników administracyjnych, kół młodzieży prawniczej itd. o nadsyłanie dla biblioteki Akademii pomocy naukowych – podręczników i skryptów uniwersyteckich (lub innych szkół wyższych) z zakresu ogólnej teorii prawa, historii ustroju Polski i dawnego prawa sądowego polskiego, prawa kościelnego, prawa rzymskiego, ekonomii, nauki administracji i prawa administracyjnego, a także z dziedziny prawa cywilnego i karnego. Prosimy o nadsyłanie nawet podręczników i skryptów starych, już dzisiaj nieużywanych. Adres dla przesyłek: **Mgr Jan Trzópek, Wiceprezydent m. Olsztyna, Olsztyn, Zarząd Miejski.**

Pierwsza w dziejach Polski uczelnia wyższa dla Warmii i Mazurów, pozbawiona wszelkich pomocy naukowych, liczy na to, że prawnictwo polskie dopomoże nam w zorganizowaniu biblioteki dla słuchaczów w myśl hasła: „Wszystko dla ziem odzyskanych".

1 LUTEGO OTWARCIE
KLUBU, KAWIARNI I RESTAURACJI ZW. LITERATOW
CAFE — „KLUB PICKWICKA"
ŁÓDŹ
UL. TRAUGUTTA NR 6

„Dziękuję ci, Kapitanie!"

W Łodzi ukazała się, wydana w jęz. polskim w Londynie w r. 1944 książka pt. „Dziękuję Ci, kapitanie!", napisana przez Arkadego Fiedlera.

Specjalny rozdział tej świetnej, niezwykle interesującej książki, autor poświęcił K. Piszaninowi, kapitanowi wielkiej żeglugi, Tadeuszowi Dybkowi.

Kpt. Dybek w okresie wojny pływał na polskim statku „Kromań", którego był komendantem „Kromań" przydzielony był do jednej z eskadr brytyjskich i brał udział w licznych konwojach z Afryki i Ameryki do wyspy macierzystej Anglii.

Pomijając kwestię pokonania licznych niebezpieczeństw, przede wszystkim w Zatoce Biskajskiej i u ujścia Tamizy, kpt. Dybek dokonał niezwykłego wyczynu żeglarskiego, wyprowadzając swój uwięziony statek bez map okrętowych i przyrządów nawigacyjnych z zablokowanego Dakaru, do jednego z portów Anglii. Za czyn ten niezwykłej brawury i zręczności kpt. Dybek zyskał uznanie admiralicji brytyjskiej, a słowa podziękowania, złożonego przez pierwszego lorda admiralicji, były najlepszym tego wyrazem.

Jak się dowiadujemy, kpt. Dybek w najbliższym czasie powraca do kraju.

REJESTRACJA

osób, zaliczonych podczas okupacji do grupy uprzywilejowanej

Stosownie do okólnika Nr. 66 Ministerstwa Administracji Publicznej z dnia 22. XI. 45 r., obywatele polscy, zaliczeni po dniu 31. VIII. 1939 r. na obszarach Rzeczypospolitej, wcielonych przemocą przez okupanta do Rzeszy Niemieckiej i na obszarze b. Wolnego Miasta Gdańska do grup uprzywilejowanych (Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini i inni), nie mają w myśl uchwały Sądu Najwyższego z dnia 26. IX. 1945 r. obowiązku występowania z wnioskiem o rehabilitacji (art. 9 ustawy o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów), o ile osoby te przed 1 września 1939 r. należały do innych narodowości niż polska.

W związku z powyższym Zarząd Miejski w Łodzi wzywa wszystkich obywateli polskich, zamieszkałych na terenie Wielkiej Łodzi, którzy przez władze okupacyjne zostali zaliczeni do grupy uprzywilejowanej (z wyjątkiem Niemców), a dotychczas nie złożyli wniosków o rehabalitację — do zarejestrowania się w Wydziale Ewidencji Ludności — Al. Kościuszki Nr. 19, w czasie od dnia 4 do 14 lutego 1946 r. w godz. od 9—12.

Osoby, które we wspomnianym terminie nie zarejestrują się w Wydziale Ewidencji Ludności — nie będą mogły uzyskać zaświadczenia, stwierdzającego ich narodowość.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Techniczny podaje do wiadomości, że — w myśl Rozporządzenia Ministra Odbudowy z dnia 18 sierpnia 1945 r. (Dz. U.R.P. Nr. 29) — architekci, inżynierowie i technicy budowlani, pracujący na terenie m. Łodzi, mogą za pośrednictwem Oddziału Nadzoru Budowlanego składać podania o dopuszczenie do egzaminów, wymaganych do uzyskania prawa kierowania robotami budowlanymi i wykonywania projektów (planów) tych robót.

Bliższych wskazówek udziela Oddział Nadzoru Budowlanego — ul. Piotrkowska nr. 64, II piętro, pokój 104, w godz. od 9—10-ej.

Łódź, dn. 30 stycznia 1946 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

ŁÓDZKIE ZOO
TEL. 277 - 26
wydaje SEZONOWE bilety wstępu dla 2 osób do 31. 3. 1946
po cenie 100 zł.
OTWARTE CAŁĄ ZIMĘ

WYROBY „PRIMALIN"
poleca
WYTWÓRNIA CHEMICZNA
TEOFIL PAŁCZYŃSKI
Łódź — ul. Nawrot Nr 43
Telefon Nr 220-52.

LOSU SZCZĘŚCIA BIJE ŁUNA
Z KOLEKTURY „FORTUNA"
KOLEKTURA LOTERII PAŃSTWOWEJ
PRZEJAZD 2
Los 200 zł. Ćwierć losu 50 zł.–
WYGRANYCH –
OGÓŁEM 50 MILIONÓW ZŁ.–

GALANTERIA I KONFEKCJA
HENRYK SPODENKIEWICZ
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA NR 128
Telefon Nr 205-05

Bieliznę Męską, Damską, oraz dziecinną
Karol KUJAT
Łódź, Piotrkowska 100
tel. Nr. 156-63

WSZYSTKO DLA SPORTU
Artykuły Podróżnicze
Aparaty fotograficzne
KUPUJE–SPRZEDAJE
D/H. JAN PUJDAK i Ska
Łódź, Piotrkowska 83 – Telefon 126-62

Skład narzędzi i art. technicznych
ALEKSANDER OZIMOWSKI
Łódź, Piotrkowska 240
TELEFON 216 – 03

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi, unieważniając częściowo ogłoszenie z dnia 28 stycznia rb., podaje do wiadomości co następuje:

Podania instytucyj społecznych i związków zawodowych, mających siedzibę na terenie Łodzi, o przyznanie subwencyj należy kierować do Ministerstwa Administracji Publicznej za pośrednictwem Zarządu Miejskiego w Łodzi – Wydział Prezydialny – ul. Piotrkowska 104.

Zarząd Miejski w Łodzi

Łódź, dnia 29 stycznia 1946 roku

Repertuar kin łódzkich od dn. 2. II - 46 r.

POLONIA ul. Piotrkowska 67	JEDEN Z NASZYCH SAMOLOTÓW ZAGINĄŁ
TĘCZA ul. Piotrkowska 108	JEDEN Z NASZYCH SAMOLOTÓW ZAGINĄŁ
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	PRZEZ ŁZY DO SZCZĘŚCIA
HEL ul. Legionów 2-4	PRZEZ ŁZY DO SZCZĘŚCIA
WISŁA ul. Przejazd 1	JADZIA
STYLOWY ul. Kilińskiego 123	PIĘTRO WYŻEJ
BAŁTYK ul. Narutowicza 20	SKRZYDLATY DOROŻKARZ
GDYNIA ul. Przejazd 2	SKRZYDLATY DOROŻKARZ
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„WIELKI WALC"
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	JAŚNIE PAN SZOFER
„BAJKA" ul. Franciszkańska 31.	ONA BRONI OJCZYZNY
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16	SUBRETKA
ROMA ul. Rzgowska 54	SZALONY LOTNIK
PRZEDWIOŚNIE ul. Żeromskiego 74-76	WESOŁY PROGRAM
TATRY ul. Sienkiewicza 40	WESOŁY PROGRAM
ADRIA Marszałka Stalina (Główna 1	„Jadzia"
REKORD Ul. Rzgowska 2 (Plac Reymonta)	„CZEKAJ NA MNIE"
MUZA Ruda Pabianicka	„Testament profesora Wilczura"

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 12, 14, 16, 18 i 20.

Kino „Polonia", „Hel", „Adria", „Bałtyk", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Uwaga! Bilety ulgowe dla członków Związków Zawodowych, wojska i uczącej się młodzieży do nabycia w przedsprzedaży w Okręgowej Radzie Związków Zawodowych (Strzelecka 2) pok. 1 w godz. od 10-tej do 13-tej.

Redaguje Komitet redakcyjny. Nacz. Redaktor Jan Wojtyński Redakcja i administracja: Piotrkowska 78, tel. 121-67 i 224-31. Wydawca: Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego
Administracja czynna od godz. 9-ej rano do 16-ej. Redaktor przyjmuje codziennie od 12 do 13. D—06348 Drukarnia Nr 4 Spółdz. Wyd. „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2, tel. 209-56.